Nr. 316. Kraków, Sobota 26 Listopada 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Sytuacja polityczna we Włoszech.

Rzym, 24 listopada.

Od chwili ustąpienia Rudini'ego, odkąd na czele rządów stanął Giolitti, sytuacja polityczna Włoch, ich stosunek do trójprzymierza i do Kościoła stały się niejasnemi. Myślano zrazu, że mowa programowa prezesa gabinetu, sytuację wyjaśni, że ona określi nowy program rządu, tymczasem nadzicje te nie ziściły się; wynik wyborów, odgrywający gdzieindziej rolę tak ważną, nie orzekł również nic stanowczego, większość, którą obecnie rząd posiada jest bowiem niepewną i każdej chwili rozchwiać się mogącą.

Ostatnim wynikiem, po którym się spodziewano wyjaśnienia sytuacji, była mowa tronowa. Ale i ona nic stanowczego nie orzekła. Stosunek Włoch do państw sprzymierzonych jest w niej umyślnie określony tak niejasno, że mowa nie daje gwarancji żadnej co do ewentualnego zachowania się Włoch w przyszłości.

Faktem natomiast, który narobił w kraju dużo wrzawy jest mowa Crispi'ego w Palermo. W mowie polityk włoski bez ogródki, o ile to było możebnem, dał wyraz sympatjom ku republice francuskiej, jak i wogóle ku republice jako instytucji państwowej. Ponieważ Crispi w parlamencie posiada przyjaciół pomiędzy posłami, należącymi do większości rządowej, przeto jego wystąpienie jest znakiem złowróżbnym

Nie wróży on jednakowoż nic dobrego dla Francji, której wpływ we Włoszech skutkiem klęski, jaka przy wyborach jej zwolennicy ponieśli, został zredukowany do zera.

Przyszłość najpewniejszą zdają się dziś posiadać umiarkowani demokraci, których rząd Giolitti'ego stworzył i konserwatyści. Posłowie nowi, należący do nowego stronnictwa znaleźliby w danym razie więcej uznania dla swego umiarkowania wśród konserwatystów, aniżeli u lewicy Crispi'ego. Jeżeli więc wskutek wystąpienia Crispi'ego w stronnictwie większości przyjdzie do rozterki, konserwatyści włoscy mogą się spodziewać szans najlepszych. Zwycięstwo konserwatystów oznacza zaś względny pokój z Kościołem i politykę trójprzymierzu przychylną

Parlament włoski w obecnym swym składzie stanowi zresztą niebezpieczeństwo niemałe dla kraju. Niejasne pojmowanie celów politycznych, brak wyrobionych przekonań politycznych, oraz wszelkiego doświadczenia u nowych deputowanych, ściągnąłby na Włochy klęskę, gdyby się dziś znalazły nagle w położeniu zadecydowania o czemś stanowczem. W parlamencie dzisiejszym nie znajduje wyrazu naród cały; jest on tylko narzędziem w ręku jednego człowieka

Prasa włoska, na którą wpływ przeważny posiadają konserwatyści, jest z wyborów bardzo niezadowolona. Nie wypowiada sądu nieprzychylnego otwarcie, bo musiałaby równocześnie potępić Włochy całe, jako naród politycznie niedojrzały, ale krytykuje ostro wrzekome nadużycia rządu.

Perseveranza medjolańska, jeden z najznakomitszych dzienników włoskich, posiadający w kołach inteligentnych włoskich największą liczbę czytelników, występuje, opisując nadużycia w różnych miejscowościach przeciw akcji rządu.

Gazzeta di Venezia, nie należąca do żadnego stronnictwa przynosi opisy zajść, jakie miały miejsce podczas wyborów. Zajścia świadczą tak o korupcji organów rządowych, jako też o ciemnocie wyborów.

Chłopi z okolic Wenecji przychodzili do najlepszych restauracyj miejskich, tutaj zasiadali przy stołach i na dany znak wymawiali głośno nazwisko kandydata rządowego. Wypowiedzenie nazwiska miało w ich mniemaniu mieć ów skutek cudowny, że stół dla nich powinien gospodarz był nakryć i przedstawić do wyboru najlepsze wina i jadło. Sumy, które posłowie wydawali dla przekupienia wyborców, dochodziły do wysokości znacznych.

Rząd ponsuwał ze stanowisk prefektów, których podejrzywał o nieprzychylność; translokacje i po wyborach nie ustają.

Rzeczy te charakteryzują dosadnie sytuację w kraju!

L'Opinione, organ Rudini'ego w artykule zatytułowanym „Questione politica?" występuje dziś przeciw urządzeniu w roku 1895 wystawy rzymskiej.

Stoi tu nagła zmiana przekonań dziennika także w związku z zajściami wyborczemi. Skutkiem zachowania się rządu, konserwatyści włoscy zbliżyli się do katolików.

Ponieważ rok 1895 przypominałby katolikom zabranie Ojcu św. państwa kościelnego, przeto konserwatywne *L'Opinione* radzi odłożenie uroczystości do roku następnego, w czem się zgadza z życzeniami katolików. *L'Opinione* pisze, że kwestja odłożenia wystawy nie ma nic wspólnego z osławionem „italianità di Roma", że włoskości Rzymu, wzgląd na zgodę jego obywateli, odłożenie wystawy nie zaszkodzi.

Riforma, organ Crispi'ego, przyznaje się, że klęska, którą ponieśli tego roku masoni, spowodowaną została udziałem w wyborach katolików. Dziennik robi z tego zarzut katolickiemu *Osservatore Romano*, stąd polemika gwałtowna pomiędzy dwoma dziennikami.

Rząd nie posiada dotąd prasy, ponieważ prowizoryczną służbę *Popolo Romano* i *Tribuna* mu wypowiedziały. Założony przez Giolitti'ego *Il Parlamento* zapowiada, że rząd go tów niektóre nadużycia władzy ukarać.

igi.

Z Hiszpanii.

Madryt 15 listopada.

(Ze salonu wystawy obrazów. Kongres pedagogiczny. Pobyt portugalskiej pary monarszej. Akcja wspólna obydwóch monarhij przeciw republikanom.

Na wystawie tegorocznej znajduje się ogółem 600 obrazów. Pomiędzy słynnemi dziełami, które przysłano z zagranicy, znajdują się portret Renana, płótno francuskiego malarza Bonnata oraz portret kardynała Lavigerie. Na wystawie mamy sporo płócien przesłanych z Monachium, jednakowoż dlatego, że je wystawiono „z grzeczności" w salonie, gdzie się znajdują dzieła takich mistrzów hiszpańskich, jak Murilla, Ribeiry, Pradilly Zuy de Fortuny, bawarscy malarze przedstawiają się niezbyt korzystnie.

Wogóle pałac sztuk pięknych, sale, w których się znajdują obrazy, posiadają warunki dla wystawy dzieł sztuki tak niekorzystne z przyczyny niedostatecznego oświetlenia, że wystawa robi wrażenie ujemne Dopóki się Madryt nie zdobędzie na inny lokal, dopóty wystawy celu będą chybiać, tak skarżą się wszyscy malarze tutejsi.

Pisałem wam o kongresach odbywających się w Madrycie z powodu jubileuszu Kolumba. Szerszy interes wśród publiczności budzi kongres nauczycieli i nauczycielek hiszpańskich. Kwestją główną, o której rozstrzygnięcie kongresowi chodzi, jest kwestja wychowania kobiecego Zaproszono w tym celu do dyskusji nietylko pedagogów hiszpańskich, ale autorów i autorki dzieł naukowych i beletrystycznych.

Kongres rozstrzygnął, że kobieta ma prawo do nauki i zdolności umysłowe takie same, jak mężczyzna Więc powinny być dla niej otwarte wszelkie karjery naukowe; emancypacja kobiety na polu szkolnictwa powinna być przeprowadzoną bez wszelkich ograniczeń i zastrzeżeń.

Dzienniki konserwatywne z uchwały nie są szczerze zadowolone. *Epoca* pisze, że potrzeba większej reformy dotychczasowych szkół dla dziewcząt, gdzie uczennice kompletnie niczego się nie uczą Świadectwa wystawiane dziewczętom hiszpańskim, ze studjów odbytych w szkołach, nie mają najmniejszej wartości, gdyż w rzeczywistości nie uczono ich tego, co w świadectwach poświadczają.

Z okazji kongresu krytykują inne pisma, w artykułach podpisywanych przez ludzi wszelkich stanów działalność szkół hiszpańskich, bardzo surowo tak, że z krytyk tych nabyć można nie najlepszego pojęcia o stanie szkolnictwa hiszpańskiego

W ostatnich trzech dniach bawiła w stolicy monarsza para portugalska. Cały Madryt przez czas ten był w poruszeniu. Królowa portugalska, jak wiadomo, jest słynną pięknością, nie dziw, że ją każdy mieszkaniec stolicy chciał ujrzeć.

Królowa Amelja dla przypodobania się publice madryckiej, jechała otwartym powozem w sukni o kolorach czerwono-żółtych narodowo-hiszpańskich. Aczkolwiek oba kolory nie zgadzają się ze sobą kompletnie, przecież królowa potrafiła w tym stosunku je dobrać do siebie, że wyglądała uroczo.

Będąc na przedstawieniu w teatrze, miała na sobie kostjum narodowo-hiszpański: Żakiet czarny aksamitny à la Carmen, spódniczkę krótką czerwoną, czarne pończochy i białą mantylę, w której iskrzyły się drogie kamienie. Nad królową był cały Madryt w zachwycie.

Mając sposobność obserwowania pary monarszej w operze na przedstawieniu galowem, przekonałem się naocznie, jak prawdziwą jest fama o niezrównanym wdzięku i gracji monarchini. W loży królewskiej małżonkowie rzucali sobie spojrzenia miłosne, jak dwoje kochanków!.. Król portugalski ma być w swej małżonce zakochanym po uszy.

Król sam jest wzrostu małego, blondyn w ubraniu cywilnem, ma wygląd zwykłego sobie śmiertelnika

Potwierdza się teraz w zupełności, iż pomiędzy obu rządami został zawarty układ dotyczący akcji wspólnej przeciw republikanom. Jak dziennik hiszpański *Imparcial* donosi, że rozpoczną się wkrótce wydalenia republikanów na szerszą skalę.

Oby to tylko na dobre wyszło idei monarchicznej! *B. K.*

Kronika londyńska.

Londyn 20 listopada.

Konserwatyzm angielski w pielęgnowaniu starych zwyczaji. Pochód nowego lordmajora i demonstracja „antypapistów". Czemu uroczystość tego roku mniej była świetną? Co mówił na bankiecie lord Kimberley? Skandal w londyńskim „high-life" i proces o oszczerstwo. Zwycięstwo antyalkoholistów.

Anglicy są znani powszechnie jako naród, otaczający pieczołowitością szczególną stare zwyczaje. Pod tym względem są oni konserwatystami, jakich nie ma nigdzie indziej w świecie. Uroczystość wprowadzania ceremonialnego rokrocznie lordmajora w urzędowanie jest jedną z najstarszych; odbywa ona się ze zwykłą świetnością corocznie. Dnia tego oczekują z niecierpliwością nietylko gawiedź londyńska, ale i politycy, gdyż zwyczajem jest, że na bankiecie, który się odbywa wieczorem, ministrowie zaproszeni prawią mowy, mające doniosłość polityczną, Z przemówień dowiaduje się publiczność, co rząd myśli o różnych kwestjach politycznych na czasie.

Ogólnie utrzymują, że pochód tegoroczny nie wypadł tak świetnie. Przyczyną była w pierwszym rzędzie niepogoda, w drugim agitacja protestantów, nienawidzących lordmajora za to, że jest katolikiem. Skutkiem tej agitacji wiele osób, a nawet całe towarzystwa na obchodzie nie były. Pochód, na którego czele maszerowała muzyka wojskowa, za nią oddział konnicy, wyszedł z Guildhall i zdążał ku pałacowi ministerstwa sprawiedliwości, gdzie się odbyła ceremonia zaprzysiężenia i wprowadzenia nowego lorda w urzędowanie.

Lordmajora wyprzedzali w pochodzie członkowie magistratu, za nim postępowały cechy z chorągwiami, dalej cztery wozy symboliczne, przedstawiające przemysł i handel londyński. Publiczność licznie zgromadzona przyjmowała dygnitarza nowego okrzykami przychylnymi: „brawo Knill!" Ale tu i ówdzie odzywały się głosy nieprzychylne.

W bliskości „Mansionhouse" i „Banc of England" zgromadzone były takie masy ludu, że pochód na chwilę został wstrzymany W „Justice Palace", do którego dotarto po dwóch pełnych godzinach pochodu, przyjął lordmajora reprezentant rządu. Przy sposobności przyjęcia wypowiedział mowę i w mowie radość swą wyraził, że wbrew pogróżkom i nietolerancji partji „antypapistów" pochód odbył się z godnością i spokój nie został zakłócony.

Na bankiecie, który się odbył wieczorem, byli u lordmajora ministrowie, Spencer, Campbell i Kimberley: Ten ostatni wypowiedział zwykłą mowę polityczną, w której dotknął kwestji homerulu irlandzkiego, zatargu afgańsko rosyjskiego w Pamirze i polityki kolonialnej. Zdaniem ministra rząd wszystkie te kwestje załatwi pomyślnie. Za mowę podziękowano ministrowi oklaskami.

W świecie arystokratycznym Londynu budzi zainteresowanie ogólne proces, jaki się rozgrywa pomiędzy żoną lorda Smytha a małżonką generała Leader. Obie damy były przyjaciółkami a powodem procesu posądzenie o kradzież broszy djamentowej, czego się miała dopuścić, zdaniem miss Smyth, w jej doma żona generała. Według relacji miss Smyth, generałowa Leader, znajdując się raz u niej na wieczorku miała broszę potajemnie zabrać ze sobą. Jakim sposobem brosza zginęła, nikt zrazu w domu miss Smyth nie wiedział, nikomu bowiem na myśl nie przyszło podejrzywać generałową. Aż tu pewnego poranku miss Smyth znajduje zgubiony przedmiot w oknie wystawowym znanego złotnika. Od niego dowiaduje się, że broszę sprzedała mu generałowa, która krótko po tem zdarzeniu wyjechała z mężem do Egiptu. Miss Smyth rzecz rozgłosiła i do generałowej napisała list w którym ją wzywa do oddania skradzionego przedmiotu. W odpowiedzi na list oskarżył ją generał Leader o oszczerstwo, i w sprawie tej odbył się przed kilku dniami proces, na którym były obecnemi obie arystokratki i osoby interesowane. Złotnik oświadczył, że broszę kupił od generałowej, czego ona wcale nie przeczy, oświadczając jednak, że klejnot był jej własnością. Ponieważ sąd skonstantował, że miss Smyth kilkakrotnie broszę zastawiała, gdyż mąż jej żyje w nieświetnych majątkowych stosunkach, natomiast generałowa Leader jest osobą bardzo bogatą, przeto możliwość kradzieży przedmiotu wydawała się wykluczoną, natomiast wina oszczerstwa prawdopodobną. Od dekretu potępiającego wstrzymano się jednakowoż, kiedy odpowiadając na pytania sędziego generałowa zeznała, że broszę podarował jej pewien kapitan, którego ani mąż, ani nikt z jej znajomych nie zna, że kapitan ten raz tylko widział ją w życiu i to na pewnym balu, oraz że przed kilku miesiącami umarł. Pani Leader zeznała dalej, że broszy nie widział nikt z jej służby, ani nawet mąż.

Po tych opowiadaniach, zaciemniających sytuację, sąd nie wydał wyroku potępiającego i generałową ze skargą oddalił.

Dla przyjaciół alkoholu i zwolenników wstrzemięźliwości przyniosły niedawno depesze z kraju wiadomość nader pożądaną. Otóż w 40 miastach Anglii i Walii wybrano burmistrzów, którzy są zdecydowanymi wrogami wódki, piwa i wina. Wybory te są dowodem rosnącej w kratu agitacji na rzecz wstrzemięźliwości. Ogólnie się tutaj spodziewają, że parlament angielski wystąpi z projektem ustawy ograniczającej konsumcją alkoholu. *Igk.*

PLENER contra TAAFFE.

Wydana w czwartek *Wiener Allgem. Ztg.* pod rubryką „Neuestes" donosi: „**Przesilenie parlamentarne.** Jest już rzeczą pewną, że wczorajsze przemówienie hr. Taaffego (Streściliśmy je wczoraj w Kronice politycznej. Przyp. Red. *Kur. Pol.*) wywołało przesilenie parlamentarne, którego nie można lekceważyć. Przesilenie jest dwojakie: istnieje ono w szeregach zjednoczonej lewicy niemieckiej i dotyczy stosunku tego stronnictwa do ministerstwa. Rozstrzygające posiedzenie liberalnego stronnictwa odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 7.

„Spodziewane są bardzo ożywione rozprawy, ponieważ znaczna liczba posłów, zwłaszcza zaś Niemcy z Czech żądają, aby klub niezwłocznie przeszedł wobec gabinetu na stanowisko energicznie opozycyjne. Wzburzenie niemieckich liberałów objawiło się dziś w pogadankach prywatnych na korytarzach parlamentarnych, gdzie w licznych grupach rozmawiano o zajściach w parlamencie. Po-

Romans bez słów.

PRZEZ

Teodora Jeske-Choińskiego.

8).

(Ciąg dalszy).

— Wszędzie mi duszno... wszędzie...

Nic na to nie odpowiedział. Powiódł tylko błędnym wzrokiem wokoło, jakby szukał gdzieś, u kogoś pomocy przeciw bólowi, który wolę jego druzgotał.

— Mam do pana prośbę — odezwała się pani Ożarska.

— Służę pani — wyrzekł, nachylając się do niej.

— Może mnie pan zechce zwolnić z dalszych dwóch walców — mówiła, zakrywszy twarz wachlarzem.

Zgodził się niemym ukłonem i opuścił salę.

Przeszedłszy do sąsiedniego pokoju, kazał sobie podać butelkę szampańskiego wina. Płyn perlisty wlał do dużej szklanki używanej do piwa i wychylił go od razu Potem usiadł przy stoliku, zwrócony plecami do tańcujących, i czekał na skutek alkoholu.

— Jakie to życie ludzkie marne — filozofował. — Człowiek myli się ciągle, zawodzi, ludzi, szuka czegoś, wyczekuje, a gdy przed jego okiem zmęczonem błyśnie nareszcie nadzieja pełnego szczęścia, wówczas bywa już zwykle zapóźno. Albo przykuł się poprzednio do taczki przykrych obowiązków, albo też utracił po drodze młodość, zdrowie, odwagę i chęć do wyzyskiwania jasnych stron wędrówki doczesnej. A przecież ma śmiertelnik prawo do szczęścia, bo nie własnej winie zawdzięcza istnienie na ziemi. Dla czegóż więc płynie tyle łez nieotartych, tyle westchnień wznosi się do bram niebieskich, tyle klątw tuła się pod dachami nędzarzów? Wszystko, co oddycha, myśli, pracuje — skarży się bezustannie, a tylko groby milczą.

Z sali balowej dochodziły dźwięki walca Straussowskiego. Słodkie, miękkie tony rozlewały się łagodnie, zapraszając do falistego ruchu.

Mogilnicki odwrócił się. We drzwiach mignęła sylwetka pani Ożarskiej, zaczepionej u ramienia Rudnowskiego. I znów posłała mu spojrzenie długie, rozpłakanej duszy spojrzenie konające.

— Włosi mają rację — pomyślał Mogilnicki. — Miłość ma smutne oczy....

Pochwycił butelkę i wysączył resztę szampana. Chciał się odurzyć; nie mógł. Wino działało na niego jak woda ocukrzona. Nie poczuł nawet jego siły.

— Nawet upić się nie można, gdy się jest tak bardzo nieszczęśliwym — mówił do siebie.

Po walcu nastąpił czardasz, powitany przez węgrów oklaskami. Natychmiast wypełniła się sala mnóstwem par, które rozpoczęły ruchy pierwotne, grube, przypominające sztukę choreograficzną w kołysce. Nie było ani śladu wdzięku w tem nad miarę plastycznem przyciąganiu i odpychaniu dwu płci, pożądających się nawzajem. Zmysły drażniło, lecz oko estetyczne zdumiewało brutalnością rysunku.

Wzrok Mogilnickiego przechodził z tańczących na panią Ożarską i znów odezwał się w nim człowiek-zwierzę.

— Dlaczego? — filozofował dalej — dlaczego płynie tyle łez nieotartych i rozpacza tyle skarg niewysłuchanych? Bo ukuliśmy sobie mnóstwo formułek, aby się ciągle oszukiwać, okłamywać i trzymać na wodzy wrodzone instynkty, dane przecież do użytku. Bo na cóżby były?

Czardasz, dotąd tylko namiętny, lubieżny, rozpłakał się teraz, jak niemocna dziecina. Tęsknota puszczy, cichy jęk wiatrów, tłukących się nad samą ziemią, kwiliły w jego dźwiękach porwanych.

Mogilnicki pochylił głowę i przymknął powieki. Zdawało mu się, że widzi rozległe łany wioski dziedzicznej i słyszy szum drzew własnego lasu. Ktoś wyciągał do niego ramiona i wołał na niego...

Podniósł się gwałtownie z krzesła, rzucił na stół zmięty banknot i wyszedł przed *kurhaus*.

Tu stał dość długo, owiany czarnemi falami nocy... z nocą w sercu, w mózgu. Z jego oczu strzelały z pod ściągniętych brwi ponure błyski, a ręce zwijały się w pięści. Egoizm staczał w nim zajadłą walkę z obowiązkiem.

A czardasz kwilił ciągle i tęsknił i skarżył się na samotność dalekiej puszczy. Od czasu do czasu zgrzytnął nagle wpośród jękliwych tonów jakiś akord fałszywy, podobny do urwanego krzyku ranionego zwierzęcia.

— A jednak... a jednak... mówił Mogilnicki, odpowiadając sobie głośno na myśli, które w jego głowie harcowały — jest coś tu, — uderzył się w piersi — coś, co nie pozwala człowiekowi być tylko samolubem.

Brwi jego rozsunęły się powoli, oczy traciły blask złowrogi.

— Tak... jest...

Odetchnął głęboko.

— Ale męczyć się dłużej nie będę, nie mogę. To barbarzyństwo deptać po sobie, jak po kamieniu.

Kiedy wrócił do sali, kończyły się właśnie tańce.

— Przejdziemy się jeszcze z paniami po parku — wyrzekł do niego Rudnowski. — Wieczór prześliczny.

A nachylając się do przyjaciela, dodał szeptem.

— Namówiłem je na wybryk od którego się dużo spodziewam. Pamiętaj, żebyś mi nie przeszkadzał. Nie łaź za mną. Uczep się tej nudnej Ożarskiej i zajmij ją trochę, żeby nam nie zawadzała.

— Śpiesz się, — bo jutro zabraknie ci parawanu — odparł Mogilnicki. — Opuszczam tę nudną dziurę, jak ją słusznie nazywasz, i jadę na dokończenie kuracji pod Wiedeń do Baden

— Cóż ci znowu do głowy strzeliło? — zawołał Rudnowski.

— Tak będzie, jak mówię.

— Co ja zrobię bez ciebie?

— To samo, co ze mną. Będziesz się doskonale bawił

— Stracimy jutro towarzysza — mówił Rudnowski do pań, które ubierały się w garderobie — Pan Mogilnicki opuszcza nas nagle.

— Czy być może? — zawołała pani Porębska. — Ledwieśmy się zbliżyli, lepiej poznali, polubili, — śmiem wierzyć — a pan chciałby nas rzucać? Dopiero teraz będzie nam dobrze razem.

— Bardzo mi przykro, ale nie mogę więcej korzystać z towarzystwa tak przyjemnego — wyrzekł Mogilnicki, nie patrząc na panią Ożarską, która pochyliła się nad toaletą — Kąpiele tutejsze nie służą mi. Są dla mnie za silne

— Mam nadzieję, że pana uprosimy, zatrzymamy. Wszakże prawda Wandeczko?

Pani Ożarska szukała ciągle czegoś na toalecie między drobiazgami innych tancerek.

(Dokończenie nastąpi).

wszechnie mówiono, że przemówienie hr. Taaffego było niespodzianką nietylko dla lewicy lecz nawet dla jej reprezentanta w Radzie koronnej, hr. Kuenburga a co do treści tego przemówienia porozumiał się prezydent ministrów z księciem Schwarzenbergiem.

„Taki stosunek stronnictwa uchodzi za niemożliwy i nieznośny a odzywają się głosy żądające wyjaśnienia sytuacji.

„O godzinie 2 popołudniu zebrali się w biurze pierwszego wiceprezydenta deputowani: Dr. Plener, baron Chlumecky, dr. Fournier dr Hallwich, dr. Heilsberg Hallrigl, dr. Heil, Franciszek Kirschner, dr. Menger Moro, dr Nitsche, dr. Pergelt, dr. Promber, dr. Schaup, hr. Stuergkh, prof Suess, hr. Terlago, prof. Wildauer i dr August Weeber.

„Dyskusję zagaił dr. Plener charakteryzując powagę sytuacji i przemawiając za energicznem i stanowczem wystąpieniem przeciw gabinetowi. Odmienne wobec rządu stanowisko miałaby lewica zaznaczyć, odmawiając gabinetowi hr. Taaffego funduszu dyspozycyjnego. Zmierzający do tego celu wniosek wejdzie w klubie już dziś wieczorem na porządek dzienny. Jeżeli klub zjednoczonej lewicy niemieckiej wniosek ten przyjmie, liberalny mąż zaufania w gabinecie, hr. Kuenburg ma się podać do dymisji. **Przemówienie Plenera** wywarło głębokie wrażenie, jakkolwiek **odpowiadało przekonaniom większej części obecnych.**

„Po p. Plenerze zabrał głos minister hr. Kuenburg, zalecając umiarkowanie. Nie należy — jak mówił — „przebijać głową muru“.

„Także dr. Menger stanął po stronie tych, którzy wzywali do umiarkowania przed poczynieniem ostatecznych kroków.

„W chwili, kiedy kończymy powyższe sprawozdanie, konferencja u bar Chlumeckiego trwa jeszcze“.

O przesileniu parlamentarnem pisze także *N. Fr. Presse*. W półurzędowym organie lewicy, czytamy między innemi, co następuje: „W Izbie poselskiej panuje wielkie wzburzenie. Jakkolwiek dziś (d. 24 b. m.) nie odbywa się posiedzenie plenarne, lecz tylko toczą obrady kilku komisyj, znalazła się znaczna liczba deputowanych z różnych komisyj w korytarzach omawiając zajścia z wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, oraz zmienioną sytuację. **Członkowie stronnictwa niemiecko-liberalnego** pojawili się wprawdzie **w komisji budżetowej, ale nie wezmą udziału w obradach, czekając na uchwały, jakie na dzisiejszem posiedzeniu klubu zapadną w sprawie wczorajszego, przemówienia hr. Taaffego. Niemcy z Czech żądają, aby lewica złożyła z tego powodu stanowcze oświadczenie a ewentualnie, aby przeszła do opozycji.** Mianowicie reprezentanci krajów alpejskich są za stanowczem wystąpieniem, ponieważ w przeciwnym razie straciliby zaufanie swych wyborców. Prezes gabinetu ma cofnąć wczorajsze swe oświadczenie. Prawe skrzydło klubu, do którego należą, **wielcy właściciele ziemscy, oraz Niemcy morawscy** są zdania, że przed uchwyceniem się ostatecznych środków parlamentarnych. należy wysłuchać wyjaśnień ministra, czy oświadczenia hrabiego Taaffego mają być wypowiedzeniem wojny przeciw lewicy.

„Pośród klubów prawicy, z wyjątkiem klubu Hohenwartha, mówią, że przemówienie hr. Taaffego było dla nich niespodzianką i nie przywięzują do tego przemówienia zbyt wielkiego znaczenia. Polacy rozsiewają pogłoskę że w razie zaostrzenia się sytuacji parlamentarnej Izba zostanie rozwiązana, ale pogłoski te nie znajdują wiary, albowiem przeważa zdanie, że hr. Taaffe nie życzy sobie innego składu Izby a Polacy najmniej mogliby sobie życzyć w obecnej dobie wyborów w Galicji.

„Na korytarzach parlamentu opowiadają dziś, że wczoraj, gdy hr. Taffe skończył swą mowę, zbliżył się do niego dr. **Lueger** i podał mu rękę, mówiąc: „Dzięki Bogu! **To był znów stary Taaffe!** Hr. Taaffe, podając dłoń Luegerowi odpowiedział z uśmiechem: „Nie mów pan tego zbyt głośno!“

Półurzędowa stara *Presse* obsypuje księcia Schwarzenberga z powodu onegdajszego jego przemówienia pochwałami. Natomiast *Fremdenblatt*, który uchodzi za organ hr. Kalnoky'ego, wyraża niezadowolenie, że książę Schwarzenberg mówił o Węgrach. Dalej pisze *Fremdenblatt*, iż reprezentant wielkich właścicieli na projekt Plenera, aby utworzyć większość pod egidą lewicy, odpowiedział, że jego stronnictwo również może utworzyć większość. „Na pokój parlamentarny — kończy *Fremdenblatt* czarny cień spada. Nadzieja, że uda się na drodze pokojowej utworzyć większość, spadła wskutek przemówienia przywódcy wielkich właścicieli do zera“.

Vaterland chwali zarówno przemówienie księcia Schwarzenberga, jak odpowiedź hr. Taaffego.

Staroczeska *Politik* pisze, iż hr. Taaffe w swem przemówieniu oblał lewicę bardzo zimną wodą w chwili, kiedy się tego najmniej spodziewała, a skłonił go do tego objaw solidarności między wszystkiemi stronnictwami czeskiemi.

Korespondent *Narodnich Listów* utrzymuje, że hr. Taaffe powiedział wyraźnie, iż **trudnej kwestji językowej nie można załatwić przez majoryzowanie tylko przez obustronną ugodę.**

W uzupełnieniu podanych powyżej szczegółów zapisujemy, iż przywódca staroczechów dr. Władysław Rieger przybył do Wiednia i miał konferencję z hr. Taaffem.

Swiadczy to wymownie, że przygotowują się wielkie zmiany. Być może, iż uda się hr. Taaffemu stworzyć większość parlamentarną, złożoną z prawego skrzydła lewicy, Polaków i innych żywiołów konserwatowno-autonomicznych, co pociągnęłoby za sobą naturalnie także pewne zmiany w gabinecie Już wczoraj krążyła w stolicy państwa pogłoska, że hr. Schoenborn zostanie ministrem dla Czech, a tekę sprawiedliwości obejmie po nim poseł dr. hr. Piniński.

Z prowincji.

Lipnica mur. 24 listopada 1892.

Dnia 21 b. m. wybuchł pożar w Lipnicy dolnej, po godzinie 8 wieczór. Zapaliły się gumna dworskie prawdopodobnie wskutek podpalenia.

Na ratunek przybyła natychmiast cała straż ogniowa ochotnicza z Lipnicy murowanej pod wodzą swego naczelnika

O ratunku płonącej stodoły, napełnionej zbożem przeważnie nie wymłóconem, nie można było myśleć, postanowiono tedy ograniczyć pożar i ratować sąsiednie budynki. Niebezpieczeństwo zrazu było wielkie, bo iskry niósł wiatr na miasteczko. Następnie wiatr zwrócił się na stodołę napełnioną sianem i koniczyną, ta jednak została uratowaną. Nareszcie, gdy wiatr zwrócił się w inną stronę, przystąpiła straż około godziny 3 po północy do gaszenia płonącej stodoły.

Szkoda znaczna, gdyż oprócz wymłóconego zboża na siew jesienny, wszystko zboże się spaliło. Tak stodoła jak i zbiory były zabezpieczone w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

Najbardziej raziła obojętność ludności wiejskiej, która przybyła do ognia przypatrywać się i tylko przynaglana przez straż ogniową niedbale dostarczała wody.

W innych powiatach każda gmina musi mieć swoją sikawkę — u nas tego nie ma. Jedna sikawka choćby najlepsza przy braku wody nie wystarcza.

Wsie sikawek nie kupują, bo ich nie ma kto do tego przymusić, miastoby chętnie kupiło, ale nie może, bo się na rzeźalnią i targowicę zadłużyło.

Również niepowołane osoby utrudniały ratunek, nie miał kto utrzymać porządku. Może ten wypadek przyczyni się do ustanowienia tak upragnionego pojedyńczego posterunku c. k. żandarmerji, o który miasteczko oddawna bezskutecznie kołata.

Powszechnie mniemano w okolicy, iż pali się miasteczko Lipnica murowana, w Wiśniczu na rynku czytać można było — dlaczego tedy żadna sąsiednia straż ogniowa na pomoc nie przybyła, pozostanie zagadką nie rozwiązaną.

Jeleń nad Przemszą 23 listopada 1892.

Tutejsza parafia Jaworzno postradała w dniu 24 listopada b. r. ks Jelonka Władysława, którego władza duchowna przeniosła do Czernichowa w charakterze katechety szkoły normalnej. Cichy, skromny, pracowity. gorliwy w swej służbie kościelnej życzliwy, kochający gorąco swych parafian, a tem samem drogą mu ziemię rodzinną, spieszył tam zawsze z pomocą, gdzie go najwięcej potrzebowano — Jako chluba kleru, był też przez duchowieństwo poważanym, zaś przez swych parafian szczerze kochanym i wysoko cenionym. Parafianie żegnając go z żalem, życzą mu na obecnej posadzie szczęścia i powodzenia; natomiast mimo, że zazdrość jest występkiem moralnym, parafianie tutejsi zazdroszczą parafianom z Czernichowa takiego nabytku.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* W Poznaniu, w kościele po Bernardyńskim ks. Arcybiskup bierzmował 120 uczni trzech miejscowych gimnazjów, poczem przemówił do nich w języku polskim i niemieckim.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Huszlewie, w powiecie konstantynowskim, w Królestwie Polskiem, zniesiono kościół, rząd rosyjski ma zamiar zamienić go na cerkiew.

KURJER WIEDEŃSKI.

* 70 rodzin robotników z fabryki broni w Styrji, wyjeżdża do Brazylii.

* Urządzono tu 14 prowizorycznych ślizgawek dla młodzieży szkolnej.

* Kapitana i sternika statku „Arrigo“, który zatopił statek „Stephanie“, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej w Molfetta.

* Wskutek zamiaru urządzania co roku wyścigów z przeszkodami, w których rywalizowaliby oficerowie austrjaccy i pruscy, zawiązuje się w Wiedniu stowarzyszenie, które nowy tor z przeszkodami urządzi. Stowarzyszenie to nie będzie, jak Jockey Club dostępne dla nielicznej warstwy ludności ale przeciwnie, założyciele pragną, aby jak najwięcej liczyło ono członków. Założyciele zobowiązują się przez lat pięć płacić rocznie 100 złr.; oficerowie tylko 30 złr. Przyjęcie dalszych członków odbywać się będzie przez balotowanie.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Chleb albuminowy.* W Petersburgu w garkuchni znajdującej się obok bydłobójni, robiono w tych dniach próby pokarmu przygotowanego z żytniej mąki i albuminu (stosunek $3\frac{1}{2}$ części mąki i $1\frac{1}{2}$ krwi bydlęcej). Przysposobiono w ten sposób suchary albuminowe i zupę. Osoby, którym takowe podano bez uprzedzenia, co mianowicie jeść będą, niezmiernie chwaliły i jedno i drugie. Doświadczenia zaś przekonały, że chleb w ten sposób sporządzony, jakkolwiek jest nieco miękki i kleisty, ale pożywny i bardzo łatwy do strawienia. Ponieważ zaś w bydłobójni w Petersburgu zbiera się codziennie blisko 300.000 pudów bydlęcej krwi a pud sprzedaje się po 5 kop., łatwo będzie przygotowywać pożywienie tanie i strawne. Ostatecznie, obecni na próbie lekarze rozebrali pomiędzy siebie i suchary i zupę, dla zrobienia ściślejszej analizy chemicznej i wykazania cząstek pożywnych w albuminowym pokarmie.

* *Nagła śmierć.* Komendant 31 brygady pieszej w Trewirze, jenerał major von Stückradt, spadł tak nieszczęśliwie z konia, iż zabił się na miejscu.

* *Morganatyczne małżeństwo.* Książe Ludwik bawarski zawarł morganatyczne małżeństwo z panną Antoniną Barth, tancerką z baletu w Monachium, obecnie przez księcia regenta podniesioną do stanu szlacheckiego z nazwiskiem von Bartolf. Książe Ludwik liczy lat 62, a przed rokiem zmarła mu pierwsza żona, niegdyś aktorką z darmsztadzkiego teatru, z domu Wendel, późniejsza baronowa Wallersee.

* *Odmowa.* W całej Rumunji urządzono składki na djadem dla przyszłej żony następcy tronu księcia Ferdynanda, księżniczki Marji Edynburskiej. Sposób jednak, w jaki tu i owdzie pieniądze „inkasowano“, spowodował, iż zamiast 350.000 franków, przeznaczonych na djadem, zebrało się tylko 140.000. Może na szczęście dla kieszeni tych, którzy djadem przyrzekli, księżniczka Marja przyjęcia daru odmówiła.

* *Wydawca* broszury o śledztwie, toczonem w sprawie morderstwa popełnionego na chłopcu w Xanten, Oberwinder został za obrazę sędziego śledczego i prokuratora skazany przez sąd berliński na dwa miesiące więzienia. Za rzucił on tym urzędnikom, że działali w interesie żydów, podejrzywanych o morderstwo. W procesie tym sędzia śledczy i prokurator uczynili różne zeznania. Między innemi stwierdzono, że z rewizji odbytej w domu żyda Buschoffa nie spisali wcale protokołu, co sędziów berlińskich wprawiło w zdumienie. Tem się tłomaczy, że Oberwinder skazany został na stosunkowo małą karę

* *Strach ma wielkie oczy.* W Paryżu, na ulicy Grenelle, urzędnik pocztowy idąc do biura, spostrzegł stojący przy ścianie gmachu kociołek owinięty starannie w papier. Natychmiast dał znać do policji, która wydelegowała oddział straży. Rzecz prosta, zebrał się też równocześnie i wielki tłum ludzi. Nikt nie śmiał dotknąć się tej straszliwej niby maszyny, aż wreszcie postanowiono oblać ją wodą. Kiedy jednak poczęto wylewać wodę konewkami, nadbiegł jakiś człowiek z okrzykiem: „Co robicie, to mój obiad w kociołku“. Pokazało się tedy, że ów człowiek malował gmach pocztowy a w kociołku przyniosła mu żona posiłek.

* *Żydzi*, którzy w liczbie dziesięciu tysięcy przybyli do Konstantynopola, mają być z rozporządzenia rządu tureckiego przesiedleni do Małej Azji.

* *Rada państwa* w Rosji wydała rozporządzenie, na mocy którego grunta i wogóle własność nieruchoma włościańska nie podlega sądowej egzekucji. Chociażby włościanin zaciągnął jak największe długi, sąd nie ma prawa, na żądanie osób prywatnych, sekwestrować jego majątku. Prawo to wydano z tego powodu, że włościanie, szczególniej w kraju północno-zachodnim Rosji, dotąd byli ofiarami lichwiarskich wyzysków.

* *Wileńskij Wiestnik* zawiadamia, że w Wilnie będzie założony **Instytut medyczny dla kobiet.** Przy tej sposobności omawiając kwestję kobieca, przypisuje dzisiejszy prąd emancypacji kobiet nie jakimś nieurzeczywistnionym mrzonkom, ale konieczności zaspokojenia potrzeb naturalnych wielu inteligentnych przedstawicielek płci pięknej, które nie mogąc wyjść za mąż z przyczyny braku starających się o ich rękę, pozbawione pomocy i opieki, zdobyć sobie muszą jakiś przecie sposób do życia.

* *W Londynie* zaaresztowana została 18-to letnia panna za znaczne kradzieże, jakich się dopuszczała u jubilerów. Matka jej, bogata wdowa po jenerale, bardzo lubiana w wyższych sferach towarzyskich, wynajęła sobie pokój na trzeciem piętrze w hotelu i z rozpaczy wyskoczyła oknem na ulicę; śmierć była natychmiastowa.

* *Pojedynek dziennikarzy.* W Paryżu w dniu 19 tym b. m. rano odbył się pojedynek między redaktorem dziennika *Matin*, panem Edwards, a deputowanym Doumer, redaktorem *Rapide;* ostatni otrzymał lekką ranę.

* *Wdowa po Renanie* jest w tak przykrem położeniu materjalnem, że sprzedać zmusi bibliotekę męża. Prawdopodobnie przyznają jej emeryturę narodową.

* *Laureaci.* Na odbytym w dniu 16 b. m akcie dorocznym uroczystym w Cesarskiej akademji sztuk pięknych w Petersburgu nagrodzeni zostali następujący jej wychowańcy: na wydziale architektonicznym tytułem architekta 3 go stopnia pp. Juljan Wasintyński za projekt maneżu ze stajniami i Karol Aquilino medalem wielkim srebrnym za projekt kościoła katolickiego dla stołecznego miasta; medalem małym srebrnym pp: Józef Dobrosławski i inżynier cywilny Józef Padlewski za projekty kościoła katolickiego. Na wydziale malarstwa otrzymali: medal wielki srebrny p. K. Stabrowski; małe srebrne pp. Eligijusz Niewiadomski i St. Siestrzencewicz Medale srebrne. zachęty przyznano pp. Janowi Feglerowi i S. Iwanowskiemu (wolnym słuchaczom). Nadto p. K. Aquilino za ukończenie kursów naukowych celująco nagrodzono cennemi dziełami architektonicznemi.

* *Dotkliwa nauczka.* W m. Mińsku w Rosji, sędzia pokoju sądził w tych dniach sprawę pomiędzy trzema kobietami o 25 r. s. Jedna z nich jest dłużniczką, druga poręczycielką a trzecia lichwiarką. Na zapytanie sędziego, dlaczego długu nie spłaciła, odpowiada, że ma dochodu 14 r. s., a z tych 8 r. s. upłaca innym wierzycielom, reszta zaś 6 r. s. pozostaje jej na życie, że pożyczyła tylko 12 r s., które skutkiem nieprawych procentów wzrosły do kwoty 25 r. s. Poręczycielka tłomaczy się, że nie posiada nic, jest jedynie matką siedmiorga dzieci, więc chyba niemi mogłaby dług spłacać. Sędzia przyznał dług, ale go rozłożył na częściowe spłaty, mianowicie po 30 kop. miesięcznie. Wierzycielka oburzyła się, zaczęła krzyczeć i płakać, twierdząc, że cała suma należy się jej jednorazowo. Nic nie pomogło, wyrok był stanowczy i chciwa kobieta musi czekać **przez lat siedm** na zrealizowanie swej należności.

* *Ograniczenie udziału żydów*, w niektórych przemysłowych przedsiębiorstwach i dostawach, komitet ministrów w Rosji stara się koniecznie przeprowadzić, ponieważ przekonano się, że udział ich przynosi szkodę państwu.

* *Pomoc dla ludu wiejskiego* udzielona przez rząd rosyjski, mianowicie na ułatwienie tymże uprawy gruntów, wynosi w 10 gubernjach Rosji, ogólną kwotę 4,335 000 r. s.

* *Na urządzenie* portu wojennego w Derbewie, ministerstwo komunikacji przeznaczyło fundusz w kwocie 280 000 r. s.

* *Opłata za dyplomy* heraldyczne w Rosji dla szlachty dawniejszej, potwierdzonej przez heraldję, naznaczona po 10 r. s.; dla nowo-uszlachconych tylko po 5 r. s.

* *W Petersburgu* w roku upłynionym było 31 morderstw, 196 samobójstw i 154 wypadków śmierci z *delirium* i nadużycia gorących trunków.

* *Lew Tołstoj* wedle *Moskowskoj Gazety*, miał się zrzec całego majątku, rozdzieliwszy go między żonę i dzieci.

* *W Berlinie* rozbierają obecnie rusztowanie urządzone przy budowie gmachu Parlamentu, którego koszt wyniósł 400 tysięcy marek. Żelazo użyte do spajania belek obliczają na 200.000 kilogramów. Na budowę potrzeba było 23 miljony cegieł.

* *Statystyka Petersburga.* Podług gazety rosyjskiej *Dień* w Petersburgu na sześć tysięcy mieszkańców przypada jeden dentysta; na 28 ludzi 1 wojskowy; na 322 jeden lekarz; na 441 jeden śpiewak; na 53 jeden urzędnik; na 1525 jeden aptekarz; jeden wagabunda na 286 mężczyzn; jedna zgubiona moralnie kobieta na 730 osób.

KRONIKA WOJSKOWA.

Gen. major Otto Beck von Nordenau, dotychczasowy szef inżynierji 11-go korpusu, został mianowany tymczasowym generalnym inspektorem inżynierji.

Do Kielc przybyły dwa pułki strzelców *5 i 6*, na miejsce Połockiego pułku p. który przeniesiony został do Piotrkowa. Jestto to nowe pomnożenie sił w kierunku granicy zachodniej.

Rząd turecki zamówił u Mausera 50 mil. ładunków; Krupp ma otrzymać wkrótce zamówienia na działa, które służyć będą do uzbrojenia Dardanellów.

Świeżo zbudowany pancerny statek „Ruryk“ jest największym krzyżowcem nietylko w Rosji, ale nawet na całym świecie; długość jego wynosi 426 stóp, objętość 10.933 t. Posiada on szybkość 18 tu węzłów na godzinę i maszyny parowe o sile 13 250 koni. Uzbrojony jest 42 działami, z których 32 jest szybkostrzelnych. Posiada także przyrząd do puszczania torpedów.

Rząd holenderski przedłożył w parlamencie projekt reorganizacji armii. Czas służby ma wynosić 9 lat w wojsku liniowem lub gwardji obywatelskiej.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Literacka.

△ „Ananasa“, kalendarza humorystycznego, wyszedł rocznik dziewiąty. Kalendarz ten zdobył sobie niebywałą popularność, która mu zastąpić może wszelką reklamę. Tegoroczny „Ananas“ wyszedł nakładem młodej, ruchliwej księgarni L. Zwolińskiego i Sp. Od poprzednich roczników odznacza się tem, że część informacyjną znacznie powiększył i udoskonalił. W części literacko artystycznej podnieść należy wesołe opowiadanie Graybnera p. t. „Pan Marceli“. „Kwiatek z sutereny“ Klemensa Junoszy, posiada wszystkie zalety pióra tego autora, łączącego wybornie humor z niezwykłym darem obserwacji. Zygmunta Niedzwieckiego „Modelka“, jest jednym dowodem więcej, że przybył nam w autorze niepospolity nowelista. Jest tu także nieznana całkiem u nas „Jednodniówka balowa“, na którą złożyły się takie pióra, jak: Czesława, Gawalewicza, Lubowskiego, Kosiakiewicza, Kotarbińskiego, Glińskiego, Zagórskiego (Chochlika) i t. d. Na obfitą część ilustracyjną złożyły się ołówki kilku znanych humorystów z nieocenionym Kostrzewskim na czele.

△ *Przewodnik dla zakładających biblioteczki i czytelnie ludowe*, zestawił Józef Bałaban, sekretarz administracji wydawnictw „Macierzy Polskiej“. We Lwowie 1892, str. 29.

Urządzanie czytelni ludowych, dobór odpowiednich książek i pism kuleje mocno w naszym kraju. Przewodnikiem tej kulejącej u nas pracy nad oświatą ludu chciał zostać p. J. Bałaban, lecz niestety przewodnikiem takim, o którym powiedzieć chyba można „wiódł ślepy kulawego“... P. Bałaban śmiało zapowiada, że wskazać chce „**cały ruch wydawniczy**“ ludowy, śmiało nas zapewnia, że zestawia w swej książeczce ludowe „publikacje **z całego obszaru ziem polskich**“, nie tchórzy nawet wtedy, gdy statystyczne cyfry podać mu przychodzi, wskazując odważnie, że w języku polskim mamy publikacyj ludowych 360, w języku ruskim 148, pism zaś ludowych „faktycznie istniejących“ 11! *Stupete gentes!* P. Bałaban ogarnia „cały obszar ziem polskich“, a nie wie zgoła o najżywszym ruchu literacko-ludowym na Śląsku, nie wymienia **ani jednego** z pism ludowych śląskich i poznańskich; znane mu są wydawnictwa p. Wysłouchowej, znany *Przyjaciel ludu* we Lwowie, a więc rzeczy zgubne dla włościan, lecz nieznane wydawnictwa 10-groszowe w Warszawie, nieznane pisma Bażyńskiego w Poznaniu, nieznane dziełka ks. Jackowskiego, Mrowińskiego, Stojałowskiego, nieznane nawet *Wieniec* i *Pszczółka* i tysiąc innych rzeczy, o których wie każdy chłopiec w księgarni, każdy dyletant literacki. Szkoda doprawdy, że myśl tak piękna, w sposób tak straszliwy sparodjowaną została

△ (;) **Henryk Sienkiewicz.** „Listy z Afryki“. Warszawa, nakładem *Słowa*, dwa tomy, str 246 i 235.

Neapol, Damietta, Port-Said, Piramidy, Suez, Synai, Aden, Zanzibar, misje katolickie, Bagamojo, Pira-Muene, Mandera, M'Pongwe i t. d. przesuwają się przed nami, przedstawione świetnem, często pełnem afrykańskiego żaru, piórem Sienkiewicza. O streszczeniu książki mowy być nie może, bo każda prawie karta przynosi inne widoki, inne wrażenia, inną charakterystykę. Zapewne, że to wszystko było już opisane daleko dokładniej i szczegółowiej, że podróżnik lub geograf nie znajdzie tu dla siebie nowości, — ale urok stylu, nieporównany dar narracji, stawiają „Listy“ Sienkiewicza w rzędzie pierwszorzędnych opisów mało znanego, tajemniczego dla nas lądu afrykańskiego. Liczne ilustracje ozdabiają dzieło, nie podnosząc wprawdzie, ale „uwierzytelniając“ opis Sienkiewicza.

△ W Warszawie zmarła Natalia z Augustynowiczów Sokołowska, długoletnia nauczycielka prywatna i autorka wielu prac przeznaczonych dla młodzieży, drukowanych w *Przyjacielu dzieci* i *Wieczorach rodzinnych*.

△ W czterechsetną rocznicę odkrycia Ameryki przez Kolumba, ku czci tego genialnego żeglarza, wydano w Medjolanie, staraniem Angela de Gubernatis, wspaniały album obejmujący 405 stron druku, a przeszło 700 autografów, odtworzonych w facsimilach.

Kronika polityczna.

25 Listopada.

Streszczone przez nas wczoraj przemówienie hr. Taaffego stało się powodem przesilenia parlamentarnego. Sprawę te omawiamy w artykule p. t.: „Plener *contra* Taaffe“.

Nowy minister *a latere* hr Ludwik Tisza, objął wczoraj kierownictwo przydzielonego sobie wydziału.

Nuncjusz papieski mgr. Galimberti w rozmowie z współpracownikiem dziennika *Magyar Hirlap* oświadczył, że książę prymas węgierski porozumiewa się w sprawach kościelno-politycznych bezpośrednio z Rzymem. Metryk cywilnych Papież się nie boi, ale nigdy nie dozwoli, aby państwo wtrącało się do spraw katolickiego małżeństwa, które jest sakramentem. Kościół zgodzi się tylko, aby świecki urzędnik stanu asystował przy ślubie kościelnym, celem wpisania do ksiąg nowej pary małżeńskiej, jak to dzieje się w Hiszpanii, Anglii i Ameryce.

Kanclerz niemiecki hr. Caprivi, wygłosił onegdaj w parlamencie niemieckim bardzo ważną mowę. Z powodu braku miejsca podamy treść jej dopiero jutro.

Król włoski, otoczony przez wszystkich książąt królewskiego domu otworzył dnia 23 b. m parlament mową tronową, w której zaręcza, że Włochy są podporą pokoju i z wszystkiemi mocarstwami przyjacielskie utrzymują stosunki. Dalej zapowiada król przywrócenie równowagi w budżecie bez nakładania na obywateli nowych ciężarów, reformy podatkowe, wojskowe i społeczne, oraz ukończenie robót kolejowych. — W końcu wspomina król o swym ojcu i wzywa naród do zgody i do wiary we własne siły. Orędzie królewskie witano częstymi oklaskami. Lud zgotował królowi owację na ulicach.

Hr. Turynu złożył przysięgę, jako senator włoski.

Rząd rumuński postanowił w drodze administracyjnej przedsięwziąć środki energiczne przeciw żydom. W tym celu ma być żydom zakazany pobyt na wsiach, gdzie wpływ ich jest demoralizującym w stopniu najwyższym. Ogólnie obliczają, że zakazem dotkniętych zostanie kilkanaście tysięcy żydów. Żydom, którzy nie mieli prawa poddaństwa rząd zabronił pobytu w kraju. Na odnośną petycją żydów odpowiedziano odmownie.

Daily News otrzymuje pismo od komitetu żydowskiego w Londynie, w którem wyłuszczono wrzekome okrucieństwa, jakich się rząd rumuński ma dopuszczać na żydach, których wydala z Rumunii.

W piśmie przytoczono fakt, iż pewnego żyda zabito, ćwicząc go batogami w obecności urzędnika rumuńskiego. Odezwy żydowskiego komitetu ogłosiły tylko dzienniki liberalne. Fakta podane w odezwie nie zasługują wcale na wiarę, gdyż komitet rzeczony niejednokrotnie już dopuścił się kłamstw w celu wyłudzenia od publiczności łatwowiernej datków na rzecz żydów.

Pomiędzy głową partji antyparnelitów a parnelitami toczą się ponownie rokowania co do wspólnej akcji parlamentarnej obu stronnictw irlandzkich.

„*Times*“ utrzymuje, że obecnie w Londynie pozostaje bez zajęcia około ćwierć miljona osób.

Został pochwycony anarchista, który rzucił bombę pod okno domu, gdzie przebywała komisja, czyniąca przygotowania do przyjęcia króla portugalskiego.

Sześć osób, poddanych portugalskich, jak donosi „*El Globo*“, otrzymało nakaz opuszczenia natychmiastowego Hiszpanii.

Nakaz jest w związku z ugodą zawartą pomiędzy obu rządami przeciw republikanom.

Reprezentant rządu Kanady ofiarował się towarzystwu „British Association“ z gotowością dania pracy 60 000 robotnikom londyńskim, gdyby ci chcieli wyjechać do Kanady. W sprawie tej toczą się rokowania.

Pan Stanisław Miączyński.

Lat 56, rel. rzym. kat., żonaty, zostaje zaprzysiężony jako świadek, i składa następujące arcyciekawe zeznania:

Londyńska filozofia.

Hendigera przywiózł do nas w grudniu mój szwagier, Teofil Szumski. Przedstawił on nam się jako doktor lodyńskiej filozofii, czy tam czegoś. Drugi raz przyjechał do nas już ze swoją żoną, a moją siostrzenicą, zajechał remizą, złożył — nibyto — poślubną wizytę, a ponieważ mi w głowie nakotłowano, że to literat i wielki człowiek, że miał gdzieś mieć jakiś odczyt, więc pomyślałem sobie: ha, moja siostrzenica zrobiła los!

Lament słyszan jest...

Opowiadał, że chociaż drapnął z wojska rosyjskiego, musi jechać do Petersburga po jakieś 10.000 rubli. Sam utrzymywał, że w razie schwycenia go, czeka go deportacja albo kula w łeb. Chciałem go odwieść od tej podróży, ale moje perswazje nic nie pomogły; odjechał i przepadł... Gdy długo nie wracał, żona jego, która u nas zamieszkała i moje panie, robiły wielki lament. Zjawił się dopiero po 12 dniach, zabrał żonę i przeniósł się z nią do hotelu Drezdeńskiego, i tylko mnie zawiadomił, że pod moim adresem będą do niego przychodziły listy. Z hotelu Drezdeńskiego przeniósł się na prywatne mieszkanie do pani Melanii Gołkowskiej na ulicę Garncarską. Pytałem się go, jak mu poszło z pieniądzmi, a on odpowiadał mi na to, że część ich przyszła pod adresem kantoru Raczyńskiego.

Pięć wódek i funt sera.

Raz powiedziała mi córka, że przyjechał jakiś pan, i pyta się o Czołowskiego czyli o Hendigera. Zawiozłem go na ulicę Garncarską, ale Hendigera nie było w mieszkaniu, gdyż dopiero o 5-ej powrócił z Mysłowic i poszedł do owego jegomościa do hotelu „pod Różą“. Na drugi dzień prosił moją żonę aby mu towarzyszyła na kolej. Przychlebiał się jej: „Cioteczka, cioteczka“... Gadał o paczusiach, a w nocy odbyła się z owym jegomocią jakaś konferencja. Nazajutrz wezwano go do policji. W całym domu zrobił się wielki gwałt Ja mu nie chciałem towarzyszyć, ale jak kobiety zaczęły na mnie napierać, to i uległem, bo to zawsze niby młode wojsko, więc cóż ja miałem robić? Po Hendigerze samym widziałem że nie traci fantazji, bo pomimo że miał iść na policję, wypił pięć wódek i zjadł coś funt sera.

Uj, źle!...

Gdy go jednak na policji wytrzymali aż do godziny 3 popołudniu, strach mnie zebrał i pomyślałem sobie: Uj, źle!... Gdy go od pana Korotkiewicza wyprowadzono, polecił mi na korytarzu, abym wysłał telegram do Ulmera, co ja też uczyniłem, nie wiedząc nawet, o co się rozchodzi.

J. P. hrabiemu rączki całuję!

Hendigera, jak panom wiadomo, przyskrzynili, potem przyszły jakieś rewizje, aresztowano i mnie, sam nie wiem nawet za co. Niedawno temu spotyka mnie jakiś zamiatacz z kryminału i woła na mnie na ulicy: „Jaśnie panu hrabiemu rączki całuję!“ I takie hece mam jemu do zawdzięczenia. A bodaj go!...

Docent z nad Pełtwi.

Pan Miączyński, zapytany przez przewodniczącego o stosunek Hendigera z Markgrafskim opowiada:

„Słyszałem od niego, że z Markgrafskim zna się od pieluszek. Mnie ta jego znajomość niewiele obchodziła, ale moje panie są sprytne i zaraz poczęły coś wietrzyć.“

Hendiger zapytuje pana Miączyńskiego, czy sobie przypomina dzień jego wyjazdu do Petersburga? P. Miączyński wzrusza na to ramionami i odzywa się:

On sobie nie przypomina, kiedy brał ślub ze swoją żoną, a ja mam pamiętać jakieś tam jego historje. Ja głowę najkompletniej straciłem wtedy.

Między oboma wywiązała się mała sprzeczka, którą pan Miączyński zakończył w te charakterystyczne słowa: On wpakował mnie i rodzinę moją w błoto! Wszędzie już niby jeździł i do Chicago i do Paryża i do Londynu, chciał mnie nawet brać do Zakopanego i myślał, że ja może z nim pojadę. Niby to wszędzie się wybierał, a ostatecznie pojechał docentować nad Pełtwią. W imię Ojca i Syna...

Pani Helena Miączyńska

stawająca w charakterze świadka, lat 29, rel. rz. kat., zostaje zaprzysiężoną i składa następujące zeznanie:

Nieznajoma z pod Sukiennic.

Zeszłego roku przywiózł do nas Hendigera mój szwagier Teofil Szumski; drugi raz przyjechał do nas w niedzielę 31 maja. Zabrał nas na kopiec Kościuszki, a we wtorek odjechał na dwa tygodnie do Warszawy po pieniądze, które miał dostać od matki. Mój mąż go nie lubił.

Gdy wrócił, zabrał żonę i zapowiedział, że pojedzie z nią na wojaż do Paryża; jednak już na drugi dzień przyznał się, że w interesie, jaki obecnie prowadzi, musi jeszcze przez dwa tygodnie zostać w Krakowie.

Raz wyszłam z córką do Sukiennic i podczas gdy ja weszłam do sklepu, on z moją córką rozmawiał, a ujrzawszy nagle jakąś panię, zbliżył się do niej i od niej się dowiedział, że go mają aresztować Tego samego wieczora musiał jechać na kolej i prosił mnie, abym mu towarzyszyła, ponieważ przy mnie nie będą go śmieli aresztować. Brałam to za żart i dałam się uprosić.

Porządny obywatel.

Na koleji konferował ciągle z jakimś jegomością, a po odczekaniu trzech pociągów, prosił mnie, bym w mojem mieszkaniu zezwoliła mu na konferencję z owym jegomością. — Nie mogłam zezwolić na to u siebie, gdyż było już za późno, i moje panny nie byłyby rade z tej wizyty, ale mu zaproponowałam, ażeby odbył konferencję w pokoju p. Jankowskiego który obok nas mieszka, na co się on zgodził. — Gdyśmy wracali dorożką do domu, spytał się mnie: A czy nie wie też cioteczka, po co ja cioteczkę zabrałem ze sobą? — No — odpowiadam żartobliwie, — abym cię broniła. A on mi dopiero opowiada o tych paczusiach, jakie mi chciał dać, a którebym musiała nieść bardzo ostrożnie. gdyż byłby w nich dynamit. Ja mu odpowiedziałam na to: Gdybym wiedziała, że masz dynamit, tobym na sto kroków uciekała od ciebie. Za nami przyjechał do domu i ów jegomość, z którym rozmawiał w pokoju pana Jankowskiego, a gdyśmy się po jego odejściu pytały, co to za jeden, nie chciał nam wymienić jego nazwiska, tylko nam zaręczał, że to bardzo porządny obywatel

Żona albo dynamit.

Stanisław Jankowski, drd. medycyny, lat 26, rel. rzym. kat., po zaprzysiężeniu zeznaje, że Hendigera poznał w domu pp. Miączyńskich, i był już dla niego z góry, przez panie, jak najlepiej usposobiony. „Hendygier opowiadał mi, że stara się o dynamit, na co ja mu znowu radziłem: pan masz młodą żonę — co panu po dynamicie. On mi na to zaręczał, że szuka dynamitu do celów naukowych. Ha, myślę sobie, tak to co innego.

Zgadaliśmy się też o owym jegomościu, który go odwiedzał. Pytałem się go, kto to taki, a gdy mi wymienił jego nazwisko, odezwałem się: Markgrafski nie jest znowu taki obywatel, jak się panu zdaje, bo to jest adjutant Hurki. Na te słowa Hendiger się przeraził, i pyta mnie: Co tu robić, możeby go kazać aresztować? (Homeryczny śmiech w całej sali).

Niepewna historja.

Po tem wszystkiem zapraszał Hendiger mnie i pana Miączyńskiego do Hawełki. Widziałem jednak, że był zdenerwowany i pomyślałem sobie: To jakaś niepewna historja, wolę ja iść spać!

Co się tam dalej działo, tego już nie wiem. Aresztowano pana Hendigera, aresztowano potem pana Miączyńskiego, przyjechał pan Szumski, a tu i jego zabierają, maluczko, a zostałem sam jeden w mieszkaniu jak ten palec.

Co to jest ryzyko?

Prokurator zapytuje świadka, jaki wpływ wywierał Hendiger na swe otoczenie i jakie zrobił wrażenie na nim?

Św. Cóż ja mogę o nim powiedzieć? Ten człowiek, mając 25 lat, pisze o wychowaniu kobiet. To jest ryzykowna rzecz. Rozpowiadał mi też wiele o swych poglądach socjalnych. Ja się na tem wprawdzie mało rozumiem, ale wnet zauważyłem, że się pan Hendiger na nich jeszcze mniej odemnie rozumi. Myślę sobie: I ten człowiek chce się starać o *veniam legendi*? Chyba u św. Michała...

Najprzód siedział, a potem uciekł.

Przew Czy oskarżony opowiadał co panu o swojej przeszłości?

Św. Niestworzone rzeczy. Najpierw gdzieś siedział, a potem uciekł, a jeszcze przedtem, to miał tyfus i siedział po pas w wodzie.

Macierzyństwo pana Markgrafskiego.

Na odnośne zapytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że w kilka dni po aresztowaniu męża przyszła do niego pani Hendiger z prośbą, aby jej wyprawił telegram następującej treści: „Julja Bajer, Warszawa-Tłumacka 5. Krewny uwięziony. Czekać“. Telegram ten naddałem, a pani Hendiger zwróciła mi pieniądze i tłómaczyła mi, że jest to telegram do matki jej męża, która miała do Krakowa przyjechać, ale na nieszczęście telegram się z jej matką rozminął.

Przewodniczący objaśnia jednak, że telegram ten był przeznaczony właściwie dla Markgrafskiego, z którym się Hendiger umówił, że będzie się z nim pod tym adresem porozumiewał. W ten sposób podpułkownik Markgrafski został matką...

Pewien pan, co także siedział.

Franciszek Ksawery Warzycki, słuchacz prawa, który siedział w sąsiedniej celi od Hendigera miał sposobność słyszeć, jak Hendiger z okna swej celi prosił przechodzącą plantami żonę, ażeby wysłała znany już z procesu telegram do Julii Bajer.

Wojna na śmierć i życie.

Władysław Czemeryński słuchacz medycyny, uwięziony za podejrzenie o należenie do tajnego związku, siedział w jednej celi śledczej z Hendigerem.

Świadek wdawał się ze swym towarzyszem niedoli w jakąś dysputę na temat socyalizmu, podczas której Hendiger dał mu się poznać jako zdeklarowany przeciwnik takowego. Notował sobie przytem nazwiska wymienionych mu przez Warzyckiego socjalistów, prawdopodobnie w tym celu, aby po wyjściu z więzienia wypowiedzieć im wojnę na śmierć i życie.

Nawymyślał policji.

Z piśmiennych zeznań Melanii Gołkowskiej, u której mieszkał Hendiger z żoną, dowiadujemy się, że Hendiger nieraz straszył swą żonę, że pójdzie i więcej już nie wróci. Pani Miączyńskiej zdawało się też, że jest z niego niebezpieczny ptaszek, gdyż rano o 5 godzinie robiła u niego policja rewizję, za co Hendiger wróciwszy do domu strasznie jej nawymyślał (t. j. policji a nie pani Gołkowskiej).

* * *

W dalszym ciągu rozprawy, trybunał postanowił ani Markgrafskiego, ani Popławskiego do rozprawy nie wzywać.

Następuje jeszcze odczytanie wielu listów i dokumentów do tej sprawy się odnoszących, jako też przesłuchanie dra Adama Asnyka, do którego podsądny zwracał się w sprawie odczytu, jaki chciał mieć na korzyść niewinnie uwięzionych w Rosji.

Trybunał uchwalił także, ażeby nie odczytywać zeznań Ludwika i Pauliny Stefańskich, gdyż zeznania te spisane przez władze żandarmskie z nieuwzględnieniem §. 152 p. k. (dobrodziejstwo abstynencji) do odczytania są niedopuszczalnemi. Prokurator co do tej kwestji zastrzegł sobie zgłoszenie zażalenia nieważności.

O godzinie 7 minut 50, przewodniczący odracza posiedzenie na sobotę na godzinę 9 rano.

Koniec wszystkiego...

Planeta nasz, nazywany przez pesymistów padołem płaczu, przez optymistów najlepszym ze światów a przez uczonych i profesorów kulą ziemską, na której — my rządzimy, a nami kobiety, egzystuje już dość dawno w przestworze. Wiemy, że był jego początek — natomiast — czy będzie koniec? — tego nikt nie wie.

Trzymając się jednakże tego pewnika, że wszystko na świecie ma swój koniec, wypadałoby wierzyć, że i świat kiedyś się skończy. Na szczęście nasze — jak dotąd — nie zanosi się na to, ażeby ten koniec nastąpił wkrótce. Owszem, ludzkość rozwija się liczebnie i udoskonala moralnie, powstają nowe miasta, różne monumentalne dzieła, jeździmy parą, elektrycznością, balonami, marzymy nawet o komunikacji z Marsem. Ideą naszą jest — postęp... Tylko na jednym punkcie jesteśmy konserwatywnymi, a mianowicie: wiecznie jednakowo uwielbiamy kobiety!...

I płynie tak dzień za dniem, rok za rokiem... jednostki giną, a na ich miejsce staje coraz więcej innych z nowemi myślami, ideałami i pragnieniami. Nienauczeni doświadczeniem tamtych, z zapałem wyciągają rękę po róże, chwytając zwykle za ciernie, kaleczące śmiałków. Wszyscy walczą, kłopocą się, zdobywają, bawią... a o tem, że to wszystko może się kiedyś zakończyć, mało kto myśli. Bo i po co?...

Lecz przecież od czasu do czasu zjawiają się ludzie, którzy przepowiadają, że jak wszystko, tak i to, będzie miało swe zakończenie Nie rzadko nawet ci prorocy określają ścisły termin tego końca. I tak np. zapewniano dawniej, opierając się na kilku miejscach Biblii, że w roku 1000 świat się skończy, ot tak, sam przez siebie. Bernard z Turyngii znowu, żyjący w X wieku, zapowiadał katastrofę na ten dzień, w którym przypadnie Zwiastowanie N. Marji P. w Wielki piątek. To zdarzyło się już pare razy, ale — jak dotąd bez skutku... Później astrologowie objawili ludzkości, że najniezawodniej w r. 1886 połączą się z sobą wszystkie planety a z tego wyniknie straszliwy bigos. Lecz i to się nie sprawdziło. Znów trochę później zaręczano, że antychryst, w którego wówczas wierzono, przybędzie tu we własnej osobie w r. 1835 i zrobi taki porządek, że świat się skończy. To wreszcie wystąpił głośny kaznodzieja hiszpański, Wincenty Ferrier, który zapowiedział z całą stanowczością, że świat tyle lat trwać będzie, ile wierszy mieści się w psalmach tj. 2537.

Te wszystkie wróżby stawiano w średnich wiekach, kiedy oświata i wogóle nauki przyrodnicze były jeszcze w pieluchach. To też tem bardziej zadziwiają przepowiednie o końcu świata, robione w wieku XIX, w których wyznaczono go na r. 1832, to znów na 1840. Straszono także ludzi kometą w 1859, który miał ogonem swym uderzyć i świat w drobne molekuły rozkruszyć. Znaną jest także broszura, dedykowana papieżowi Grzegorzowi XVI, w której jest przepowiednia wypowiedziana z całą stanowczością. Autor zaręcza — proszę uważać — że na ziemię przybędą prorocy ś. p. Enoch i Elijasz, którzy w r. 1890, a więc za cztery lata zaprowadzą żydów do Jerozolimy (i owszem), oddając im Palestynę w posiadanie, a kiedy z nimi zrobią porządek, wtenczas na dniu 11 kwietnia 1900 r w niewiadomy sposób świat się skończy..

A co?.. czy to nie jest straszne?.. Więc tylko jeszcze pare lat mamy tu istnieć? Wcale nie wesoły prognostyk. To też zapomnijmy o nim a rozważając w dalszym ciągu możliwość końca świata, posłuchajmy co mówią ludzie nauki np. Buffon, sławny uczony z XVIII wieku. Ten utrzymuje, że z czasem kula ziemska straci swe własne ciepło a wskutek tego wszystko na niej wymarznie i w końcu stanie się bryłą lodu. Tej jego teorji ktoś przeciwstawił inną a mianowicie, że wkrótce kratery wulkanów zatkają się tak lawą, iż przestaną wybuchać. Wtenczas ogień podziemny, nie mając ujścia dla swych gazów, wytworzy ich taką ilość, że one jednego razu rozsadzą ziemię i wszyscy wraz z gruzami wylecimy w powietrze.. Miła rzecz!... Co?..

Ale jest jeszcze i inna hipoteza, którą stawia znakomity Flamarion autor „Uranji“. Ten przepowiada, że słońce z czasem wyświeci się i wygaśnie, gdyż — jak on utrzymuje — obecnie już są na jego tarczy miejsca, które nie świecą i stają się coraz większe Z czasem całe słońce będzie ciemne a wtenczas świat bez tego ciepła i światłodawcy istniał nie będzie i zmarnieć musi. Gdyby w owe czasy żył jaki powieściotwórca, zmieniłby ów stary oklepany frazes „ostatnie promienie zachodzącego słońca“ na „ostatnie promienie gasnącego słońca“.. Lecz biedakowi będzie za zimno pisać powieści..

Są także wróżbici, którzy zapowiadają w chwili skończenia świata cudowne oświetlenie bengalskie Utrzymują oni, że jeżeli raz zepsuje się coś w systemie planetarnym, co podług nich jest bardzo prawdopodobnem, wszelkie ciała niebieskie i nasza kula ziemska zaczną się stykać z sobą, tłuc.. Wróżący to prorokowie, uspokajają nas, że nie potrzebujemy się obawiać wtenczas zostać zgnieciony mi, bo wpierw spalimy się wszys y w owych uroczych bengalskich światłach, jakie powstaną wśród grzmotów ze zmieszania się wszystkich gazów atmosferycznych.

Jestto wróżba także nie bardzo ponętna, bo gdyby choć nasycić wpierw oczy owem światłem, ale kto wie, czy to będzie możebne?

Na zakończenie jeszcze jedna przepowiednia jakiegoś Włocha Leonarda Aretino Ten uczony mąż zapowiedział koniec świata na obecne dni a mianowicie między 13 a 28 listopada 1892 r. Straszny proces zagłady podzielił on w następujący sposób: 1 szy dzień, morze występuje z brzegów, 2-gi dzień, woda zalewa ląd stały, 3-ci dzień, śmierć wszystkich ryb rzecznych, 4-ty dzień, śmierć wszystkich zwierząt morskich, 5 ty dzień, śmierć ptaków, 6 ty dzień, zapadnięcie się wszystkich domów, 7-my dzień, runięcie wszystkich skał, 8 my dzień, powszechne trzęsienie ziemi, 9 ty dzień, runięcie wszystkich gór, 10-ty dzień, wszyscy ludzie tracą mowę, 11-ty dzień, spadnięcie księżyca, 12-ty dzień, deszcz gwiazd, 13 ty dzień, zgon wszystkich mężczyzn i wszystkich kobiet, 14 ty dzień, zgładzenie nieba i ziemi przez ogień, 15 ty dzień, trąbienie aniołów, powszechne zmartwychwstanie i sąd ostateczny.

Ponieważ dziś jest już 26 listopada, a morze się nie rozlało, domy się nie zawaliły, skały nie runęły, to może i reszta przepowiedni się nie spełni. *K. K.*

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 26 listopada.

O g. 7. wiecz. w teatrze: „Porwanie Sabinek“ (występ Mieczysława Frenkla).

Niedziela 27 listopada.

O g. 3 p. p. walne zebranie członków Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z roku 1831 w biurze Tow. przy ulicy Gołębiej pod l. 5.

O g 12 w poł. koncert muzyki wojsk. w Rynku gł.

O g. 5 po poł. koncert „Harmonii“ w głównym Rynku.

O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetl nie elektryczne. Muzyka wojskowa.

O g. 7. w. w teatrze: „Klub kawalerów“ (występ Mieczysława Frenkla).

O g. 7 w. wieczorek listopadowy „Praca“ (ulica Karmelicka).

O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w lokalu „Gwiazda“.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 26 listopada.

Z powodu sprawy Józefa Hendigera dzisiejszy numer „Kurjera Polskiego“ zawiera 8 kolumn.

Posiedzenie Rady miejskiej. W poniedziałek dnia 28 listopada 1892 r. odbędzie się w sali ratuszowej nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z porządku 73 w kadencji IX Początek posiedzenia o godzinie 5 wieczorem.

Na porządku dziennym sprawa wyższych kursów im. Baranieckiego.

Z teatru. Dzisiejszego wieczoru przypomni się naszej publiczności bardzo wesoła komedja „Porwanie Sabinek“ braci Schönthanów. W roli Striesego wystąpi p. Mieczysław Frenkel.

Z Magistratu. Magistrat m. Krakowa podaje do wiadomości: ponieważ zaraza pyska i racic wygasła w mieście Krakowie, przeto znosi się środki ostrożności w ogłoszeniu z d. 24 października 1892 r. do L. 37003 do publicznej wiadomości podane.

Głos z miasta. Jedna z naszych czytelniczek przysłała nam następujące pismo:

„Bracia III zakonu św. Franciszka z przezacnym bratem Albertem na czele, pracują tak mozolnie i czynią tak wiele dla ubogich, że dodawanie im zajęcia jest już może nadużyciem poświęcenia — a przecież jest jedna praca która w ich rękach mogłaby bardzo pomyślne mieć skutki. Myślę tu o zakupnie starej odzieży. Najuboższa, wyrobnicza klasa miasta, zaopatruje się w odzież i bieliznę na żydowskich tandetach; gdyby więc bracia i siostry III zakonu, chodząc po domach, zakupywali stare suknie, obuwie i bieliznę i pod swojem okiem, kazali te rzeczy przerabiać i naprawiać i dopiero sprzedawali, byłoby to pod wielu względami bardzo korzystnem dla biednych. Setki rodzin żydowskich utrzymują się z tandety, sprzedając towar po nad jego wartość, i skupując nieraz rzeczy po osobach chorych i zmarłych na choroby zaraźliwe, i bez żadnego skrupułu puszczają między ubogą ludność szkodząc tym sposobem zdrowiu publicznemu.

Na tandecie kupują najuboższe sługi i wyrobnice, osoby, których środki są i zawsze zostaną bardzo szczupłe. Gdy jednak kupią raz i drugi suknie krojem krawieckim zrobione, już później nigdy do odpowiedniego ich stanowi stroju nie wrócą i będą cały zarobek w ręce żydowskie oddawać, a gdy z czasem coraz większa chęć stroju je ogarnie, a praca uczciwa nie wystarczy, chwytają się środków, które moralnie je gubią. Można mieć nadzieję a nawet pewność, że świetny magistrat, mając zdrowie mieszkańców miasta na uwadze, pozwoli bezpłatnie w miejskim zakładzie desynfekcyjnym zakupioną odzież odwietrzać. W męzkiem i żeńskiem przytulisku III zakonu, bywa zawsze po kilkadziesiąt osób płci obojej i pewnie między niemi znajdą się takie, które pod kierunkiem Braci i Sióstr, potrafią naprawić i odpowiednio przerobić obuwie bieliznę i suknie.

Potrzebną na początek kwotę kilkudziesięciu zlr., sądzę, łatwo dałoby się, czy to z funduszów Arcybractwa Miłosierdzia, czy też drogą składek uzyskać — a sprzedawający nie mogąc wszystkiego na rzecz ubóstwa ofiarować, niewątpliwie kładliby ceny najniższe“.

Myśl ta, ze wszech miar godna pochwały i uznanie, zasługuje, aby się nad nią bliżej zastanowić i jak najprędzej w czyn wprowadzić. (*Przyp. Red.*).

Święty Mikołaj. Przyjaciel dzieci, dobry święty Mikołaj, w infule, w ornacie, z uśmiechniętą twarzą, z długą białą brodą i pastorałem w ręku — inaczej go sobie żadne dziecko nie wyobraża — zbliża się powoli, niosąc podarunki dla naszych „milusińksich“. Przyjdzie cicho, jak cień, w noc ciemną, podłoży pod poduszkę ładną zabawkę lub cukierki i odejdzie cicho, jak cień, a nikt nie wie, którędy wszedł. którędy wyszedł.. Nie widział go nikt, tego dobrego świętego Mikołaja, każde dziecko jednak wie, jak wygląda i tak chętnie zarzuciłoby mu rączki na szyję...

Uprzemi kupcy, chcąc oszczędzić trudu św. Mikołajowi w zbieraniu podarków po świecie, przygotowali ich mnóstwo o czem świadczą ładne wystawy w oknach sklepowych

Z Wystawy sztuk pięknych. Jak już donosiliśmy, dyrekcja wystawy sztuk pięknych powzięła szczęśliwą myśl urządzania wystawy po szczególnych prac każdego z wybitniejszych artystów naszych. Rozpocznie ten cykl wystawa obrazów pendzla Ludwika Stasiaka. W drugiej sali W. Szt. P. w przyszły wtorek publiczność krakowska znajdzie sposobność ocenienia wszechstronnego talentu jednego z wybitniejszych artystów malarzy, jakim jest bez wątpienia Ludwik Stasiak. Ściany salonu wypełnią prace znane i nieznane jeszcze w Krakowie. Główne miejsce zajmie obraz wielkich rozmiarów, zatytułowany: „Przerwany ślub“, a który w Warszawie, wystawiony w salonie Krywulta, zjednał autorowi szeroki poklask u krytyki i publiczności. O ile wnosić możemy z obecnego zainteresowania się ogółu, innowacja zaprowadzona przez dyrekcję Tow. Szt. Pięk., cieszyć się będzie rzeczywistem powodzeniem.

Nowe pismo. *Poradnik dla rodziców.* Dwutygodnik pedagogiczny poświęcony głównie kwestji wychowania domowego, zacznie wychodzić w Krakowie z początkiem 1893 roku, pod redakcją pp. Bolesława Filińskiego, Józefa Chmielewskiego i Stefana Zaleskiego. Pismo *Szkoła* w ostatnim numerze wyraża się z całem uznaniem o pedagogicznych zasługach redaktorów, zapewniając, iż „skład redakcji daje rękojmię, że pismo będzie starannie i umiejętnie redagowane“. Z naszej strony pismo to tem goręcej witamy, że, jak nam dobrze wiadomo duch religijny ożywiać je będzie, że zasady, wskazówki, postulata skierowane będą w tym właśnie kierunku, który dziś jeszcze dość jest zaniedbany. Ktokolwiek dzisiaj młodemu pokoleniu przypatruje się z bliska, mimowoli spostrzedz musi jakąś apatję, jakiś chłód dziwny, jakąś pustkę w tych serduszkach dziecinnych rzadko już płonących zapałem, rzadko zdolnych do szlachetniejszych porywów. Nawiązanie ciepłego, rodzinnego stosunku między domem a szkołą, zastosowanie głębsze i szersze środków religijnych zdziała niezawodnie przemódz tę zmorę sennej apatyczności młodocianego świata. *Poradnik dla rodziców* spełni to zadanie, ale jeśli ze strony społeczeństwa znajdzie ze wszech miar należne mu poparcie.

Z życia towarzyskiego. Jak już donosiliśmy, pobłogosławionym został dnia 19 b. m. w kościele OO. Kapucynów związek małżeński pana Ludwika Morelowskiego, dyrektora gal banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, syna ś. p. Jana Kantego, zasłużonego i w swoim czasie wielce cenionego pedagoga publicysty, dyr. szkoły wydziałowej i bursy akademickiej i ś. p. Pelagii z Daniów-Brzezińskich, z panną Eugenią Ziembicką, córką em. c. k. starosty Aleksandra i ś. p. Emilii z Kuczkowskich Ziembickich. — Świątynia pańska przepełniona była przyjaciółmi obu rodzin, licznymi węzłami i wspomnieniami złączonych z całą niemal inteligencją Krakowa. W orszaku ślubnym znajdowali się obaj bracia p. młodego, pp. dr. Julian Morelowski, c. k. prokurator, i Antoni wł. dóbr w Sanockiem, dalej rodziny Ziembickich, Kuczkowskich, bar. Przychockich, Ettmayerów, Chłopickich, Skrzyńskich, wreszcie zaprzyjaźnione domy prezydentostwa Jasińskich, starostwa Zborowskich i p. Wł. Żeleńskiego. Gości weselnych ze staropolską gościnnością podejmował wuj panny młodej del. Kuczkowski. W czasie uczty nadeszło około 50 telegramów i mnóstwo listów gratulacyjnych.

Z Tow. muzycznego. Próby z koncertu kompozytorskiego Noskowskiego, zapowiedzianego na 28 go b. m. odbywają się codziennie, ale bez udziału publiczności Tem większe

Sprawa Józefa Hendigera.

(Posiedzenie dnia 25-go).

Przewodniczący prezes Brason o godz. 9 m. 20 otwiera posiedzenie, wzywając do depozycji świadka ks Dziurżyńskiego, redaktora *Krakusa*, lat 31. Za zgodą oskarżonego i obrońcy świadek nie zostaje zaprzysiężony.

Preferansik, ale rosyjski.

Świadek zeznaje, że Hendigera widział w swojem życiu dwa razy, a mianowicie pierwszy raz we Lwowie u kolegi swego księdza Tomaszewskiego, któremu Hendiger obiecywał protekcjami swemi wyrobić kapelanją w Hamburgu.

Hendiger przyszedł do Tomaszewskiego już po kolacji, po którą gościnny gospodarz dla spóźnionego gościa posłał do hotelu. Hendiger zjadłszy, zaczął ich namawiać do gry w karty i ks. Dziurżyński ulegając namowom, zgodził się na preferansa krajowego, Hendiger zaś obstawał przy preferansiku, ale rosyjskim.

Oskarżony w czasie gry sam prowadził rachunek, gdyż nie było sztonów.

Przegrałem — opowiada świadek — jak na moje stosunki dość znaczną sumę.

Osk. (zrywając się z ławki). Proszę wymienić tę sumę!

Świadek. Przegrana moja wynosiła 6 guldenów.

Jak się macie? gdzie mieszkacie?

Przew. Jaką rozmowę w czasie gry prowadziliście panowie?

Świad. Hendiger opowiadał głównie o Hamburgu, to interesowało najwięcej księdza Tomaszewskiego. Między innemi wspominał Hendiger, że się stara o docenturę uniwersytecką, przedstawiał mi się jako doktór filozofji i miał nawet na surducie jakąś metalową oznakę tej godności, projektował także wycieczkę do Ameryki, Konstantynopola i Chicago.

W ogóle gadał bardzo wiele i starał się imponować. Drugi raz spotkał mnie w Krakowie niedaleko Hawełki, był ze mną bardzo poufały, pytając między innemi: „jak się macie? gdzie mieszkacie?"

Oskarżony interpeluje świadka co do gry w preferansa, gdyż mu się zdawało, że świadek mówiąc o rachunkach i o przegranej, wyrażał się złośliwie i tendencyjnie.

Świadek atoli zastrzega się przeciw tego rodzaju insynuacyom.

Fanfara i Bornstein.

Józef Bornstein, red. *„Myśli"*, jako następny świadek zostaje zaprzysiężony i deponuje w te słowa:

W styczniu r. b. zjawił się w mojej redakcyi oskarżony, wydając się za doktora z Anglii; opowiadał, że ma listy polecające od Arcybiskupa Popiela z Warszawy, że dużo i chętnie pisuje a chciałby i dla „Myśli" pracować, gdyż pismo to przypada mu do przekonania.

Zapytany przezemnie o kierunek swego pióra, oświadcza, że pisuje głównie na tle stosunków Królestwa, zkąd musiał uciekać jako politycznie skompromitowany. Nazwisko Hendigera obijało mi się już przedtem o uszy i spotykałem się z niem ostatniemi czasy w poważniejszych pismach. W kilka tygodni zjawił się znowu u mnie Hendiger, przyjechał bowiem do Krakowa, jak mi opowiadał, w sprawie swej docentury. Zapraszał się także na nocleg, będąc w kłopotliwem położeniu finansowem. — Z prac swych przyniósł mi do druku: „Lody Syberyjskie" Falka, coś w rodzaju Sybiru Kenana — Człowiek ten początkowo budził we mnie zaufanie, albowiem gdy byłem we Lwowie celem starania się o subwencję dla mojego pisma, spotkałem w sali sejmowej Hendigera, gdzie się znajdował rzekomo jako sprawozdawca *Gazety Lwowskiej*. Widziałem go następnie jeszcze raz w Krakowie już po jego ożenieniu się. Opowiadał mi, że w celu uregulowania stosunków majątkowych, wybiera się do Warszawy.

Przew.: Jak długo mieszkał u pana oskarżony?

Świadek: Najwyżej dwa albo trzy dni.

Oskarżony przeczy temu i przypomina świadkowi, że bawił u niego cały tydzień.

Świadek opowiada dalej, że Hendiger ofiarowywał mu swe pośrednictwo w sprawie subwencji i wstawiał się za nim do Fanfary i do Baczyńskiego.

Osk. Opowiedz pan szczegółowo, jak to było z Fanfarą, nie masz się pan czego wstydzić.

Świadek na to wezwanie wzrusza ramionami i w dalszym ciągu daje do zrozumienia, jakoby przez litość dopomagał oskarżonemu. Hendiger atoli przypomina świadkowi, że brał pieniądze od niego tylko za dostarczone mu artykuły, a nadto wyświadczył mu tę przysługę, że Baczyński podpisał za niego weksel.

Świadek opowiada między innemi, ciekawą scenę, jaka zaszła w kawiarni wiedeńskiej we Lwowie, między Zadurowiczem a oskarżonym. Zadurowicz spotkawszy raz świadka w cukierni Kosteckiego, a dowiedziawszy się, że idzie do kawiarni wiedeńskiej, celem wyszukania tamże Hendigera, udał się do kawiarni, gdzie znaleźli Hendigera, grającego w karty. Zadurowicz czynił wtedy oskarżonemu wymówki o jakieś książki w tonie tak ostrym, że świadka to nawet żenowało, a wychodząc z kawiarni, nie podał wcale oskarżonemu ręki.

Ach, dlatego!

Przew.: Czy oskarżony, mieszkając u pana, przesiadywał w domu, czy poza domem?

Św.: Prawie ciągle był w domu, bo nie miał pieniędzy

Przewodniczący odczytuje teraz zeznanie Juljana Fanfary ze Lwowa, gdzie tenże oświadcza, że Hendigera raz w życiu widział.

Hendiger u Pasteura.

Następnie zostaje odczytanym list Hendigera, pisany w Krakowie do Teofila Szumskiego, w którym mu tenże donosił, aby napisał dla *Myśli* artykuł „O kongresie socjalnej demokracji" i „O wiecu moskalofilskim". Z listu tego wynika, że Bornsztein w środę przyjedzie do Lwowa, odbierze artykuł osobiście i zapłaci zań gotówką.

Dalej pisze Hendiger: Bójcie się waszego bożka pogańskiego, zaklinam was na waszą ideę starosłowiańską, przyspieszcie sprawę z paszportem, bo inaczej się wściekne i zawiozą mnie do Pasteura do Paryża, do tego gołego jak świętego tureckiego; gdy wrócę będziemy hulać do upadłego, a tymczasem z irytacji, nie wiem czy śmiać się, czy płakać wypada. Na paszport czekam, czekam i czekam. A nie zapomnijcie też o *„Myśli"*.

Przewodnik na bezdroża.

Oskarżony, omawiając sprawę paszportu wykazuje, że nie starał się nigdy o paszport wystawiany na nazwisko wybitnej osoby, a na dowód tego przytacza, że miał jechać na imię Kałużniackiego, a potem Cukra, którego paszport miał już nawet w kieszeni; uważa on tę okoliczność za nader ważną i żąda, aby trybunał fakt ten skonstatował.

Prokurator sprzeciwia się temu, utrzymując, że jest to dla procesu rzeczą obojętną, na czyje nazwisko paszport był wystawiony, a nawet paszport wystawiony na nazwisko jakiegoś matadora, który przyjeżdża do Petersburga w charakterze szpiega, mógłby u rządu rosyjskiego obudzić uzasadnione podejrzenie.

Zadanie zatem oskarżonego ma na celu zabałamucenie i zakręcenie tej sprawy, i sprowadzenia przysięgłych na bezdroża.

Trybunał uznając słuszność wywodów prokuratora, nie przychylił się do żądania obwinionego.

Główna rzecz: pieniądze!

Z kolei odczytuje przewodniczący zeznania dra Tomkowicza, współredaktora *Czasu*, odezwę policji do prokuratorji, i znany list Hendigera o przygotowanym zamachu na cara, przez koło rewolucjonistów we Lwowie. Do treści tego listu przyznawał się Hendiger podczas śledztwa, obecnie się go wypiera.

Przys. prof. Creizenach zapytuje oskarżonego czy pisał z Warszawy do Petersburga o wysyłce dynamitu? Oskarżony zaprzecza.

Przysięgły prof. Milewski chce wiedzieć, zkąd w owym liście wzięły się nazwiska osób zamieszkałych w Hamburgu.

Osk. objaśnia, że między temi osobami a rządem rosyjskim mógł inny zachodzić związek. Kwintesencję listu stanowią słowa: „Główna zaś rzecz jest: Przysyłaj pan w tym momencie pieniądze."

Prokurator żąda nadto od obwinionego innych wyjaśnień co do niektórych sprzecznych kwestyj, przyczem właśnie oskarżony tak się wikła i plącze, że prokurator się odzywa: Pana trzeba chwytać na kłamstwie i fałszu, to już przechodzi ludzkie pojęcie.

Szczyt komiki.

Prof. Milewski interpeluje oskarżonego jeszcze raz co do wysyłki dynamitu i chce wiedzieć, zkąd oskarżony powziął podejrzenie że wysyłka taka się przygotowuje

Osk. Gdy byłem u Sippla, rozmawialiśmy o sposobie transportowania dynamitu, i on mnie się wypytywał, czy ów dynamit, jaki chciałem u niego zakupić, wysłany zostanie koleją, pieszo, lądem lub wodą. Ztąd wnioskowałem, że gotuje się zamach na cara.

Wyczekiwanie pieniędzy.

Przew. w celu udowodnienia oskarżonemu, że wyczekiwał w owym czasie na pieniądze z Petersburga, odczytuje mu jego własnoręczny list, pisany do teściowej Szumskiej d. 21 maja.

W liście tym donosi oskarżony swej teściowej, że prawdopodobnie przyszły dla niego pieniądze i prosi ją, aby mu takowe telegraficznie przysłała do Krakowa, gdyż są mu one potrzebne na ten interes, o jaki go z Petersburga proszą.

Przy tej sposobności objaśnia przewodniczący, że Hendiger zostawił Sekerzyńskiemu do siebie dwa adresy, mianowicie jeden na ręce Wandy Szumskiej do Lwowa, a drugi do hr. Stanisława Miączyńskiego w Krakowie. Gdy zaś Sekerzyński telegrafował obwinionemu, że pieniądze zostały dla niego wysłane, obwiniony sądził, nie mogąc się ich doczekać w Krakowie, że przesyłka została wysłaną do Lwowa, i dlatego zwracał się o nią do Wandy Szumskiej.

Nieco z lingwistyki

Przew. odczytuje z koleji list Hendigera, pisany do Sekerzyńskiego z Krakowa do Petersburga, z datą 27 maja. W liście tym donosi Hendiger, że sprawa zamachu na cara została ostatecznie zadecydowaną, i że transport materjałów wybuchowych wyruszy niedługo do Rosji, o czem on telegraficznie doniesie.

Wysyłkę drugiego transportu odwlokła policja austrjacka złowieniem kilku socjalistów.

Hendiger udaje, jakoby we wszystkie szczegóły spisku był wtajemniczony; opowiada o strasznych narzędziach śmierci, przygotowanych w sposób mistrzowski i działających ze straszną siłą; o wybuchowych płaszczach i kapeluszach, a nawet i o chustkach do nosa, które można bez najmniejszego podejrzenia przewieźć aż do samego Petersburga. Brał on osobiście udział w dwóch „posiedzeniach", gdzie się naradzano, czy cara zabić bombą lub też za pomocą miny wysadzić w powietrze Miałby on „dużo, bardzo dużo" do opowiadania. Na razie jednak złapiemy transport Abelesa i pochowamy go. W „post scriptum" wraca Hendiger do ulubionego tematu, mianowicie do pieniędzy, których dotąd nie otrzymał. Zwraca Sekerzyńskiemu uwagę, że pieniędzy z Rosji w drodze telegraficznej wysyłać nie można i kończy słowami: Pan nawet nie możesz mieć wyobrażenia, jak mi one są potrzebne.

Przew. Co pan powiesz na ten list?

Osk. Jest w nim trochę przesady, ale byłem wtedy przekonany, że zamach się gotuje.

Przew. Udowodnię panu z jego własnych zeznań protokolarnych, że nie było to bynajmniej pańskiem przekonaniem. (Czyta w protokóle): „w listach tych znajduje się wiele przesady, gdyż w istocie żadnego spisku nie było".

Osk. (niecierpliwie). Ale ja wtedy byłem przekonany, że coś jest

Nadto utrzymuje oskarżony, że w tłomaczeniu powyższego listu na język polski wyraz „засѣданіе" został fałszywie przełożonem na „posiedzenie", gdyż w mowie potocznej znaczy to tyle, co „rozmowa".

W sprawie tej wywiązuje się dłuższa sprzeczka, w której kilku sędziów przysięgłych oświadcza się przeciw interpretacyi oskarżonego.

W handlu broni Glinieckiego.

Z kolei przyzwanym zostaje Bolesław Gliniecki, właściciel handlu broni w Krakowie, lat 42, rel. rzym. kat.

Zapytany przez przewodniczącego, w jaki sposób przyszedł do znajomości z Hendigerem, opowiada, że tenże w drugiej połowie maja zgłosił się do niego w celu zakupna dynamitu, a nie mogąc takowego otrzymać, oświadczył, że pojedzie do Chrzanowa, gdzie jest fabryka dynamitu. Gdy go świadek objaśnił, że znajduje się w błędzie pytał oskarżony, w jakiby sposób mógł przyjść do posiadania materyj wybuchowych. Wtedy świadek mu odrzekł, że przedewszystkiem potrzebną jest licencja, ze starostwa lub z dyrekcji policji. Oskarżony oburzał się, że świadek nie chce wydać mu dynamitu bez tych formalności, wykrzykiwał i hałasował wołając: „Cóż wy sobie myślicie, jak kto przyjdzie po dynamit, to musi być zaraz nihilistą lub socjalistą?

Świadek chcąc się pozbyć tak niemiłego gościa, zaproponował mu, aby się udał do Sippla. Na drugi dzień przyszedł do niego znowu, rzekomo po adresy do fabryk dynamitu, utrzymując, że będzie musiał takowy wysłać do Rosji, kupił przy tej sposobności kilka metrów lontu i pytał Glinieckiego, czyby nie przeszwarcował mu do Rosyi dwóch strzelb. Gliniecki nie chcąc się podejmować tego komisu, podał mu adres żyda Abelesa, który się trudni takiemi rzeczami.

Osk. Czy ja miałem może temi strzelbami cara zabijać?

Przew. O strzelby pan tylko zaczepiłeś, aby się o dynamit poinformować i zdobyć adres szwarcownika

Terra incognita i prędki zegarek.

Osk. (do świadka): Skoro pan wiedziałeś, że ja nie mam koncesji na dynamit, dlaczego radziłeś mi Sippla?

Św.: Bo mnie pan już trzy godziny nudziłeś i chciałem się pana za każdą cenę pozbyć.

Osk: Ile? trzy godziny? To wszystko jest dla mnie terra incognita i masz pan chyba prędki zegarek.

W laboratorjum krakowskiego Ravachola.

Z kolei przystępuje przewodniczący do przesłuchania Ludwika Sippla, nadzorcy rzek w służbie rządowej, lat 37, rel. rz. kat. Hendiger przychodził do Sippla dwa razy, trzecim razem czekał na niego w sieni i przywitał go słowami: Czy pan jesteś owym nadzorcą, który wynalazł bomby patentowane? Na moją potakującą odpowiedź chciał obstalować u mnie fabrykat tego rodzaju, a zapytany do jakich celów to ma służyć, odpowiedział mi, że musi się w tej mierze porozumieć telegraficznie z Wiśniewskim z Warszawy. Objaśniałem go także, że do nabycia materji eksplodujących niezbędne jest pozwolenie ze Starostwa, o które on dzisiaj jeszcze lub nazajutrz obiecał się wystarać. Wieczorem tego samego dnia o godzinie 7, zeszliśmy się w kawiarni Rehmana. Rozmowa nasza obracała się około materyj wybuchowych. Pytałem Hendigera, czy umie się z takowemi obchodzić, a gdy temu zaprzeczył, powiedziałem mu, że udzielam lekcji obchodzenia się z dynamitem, na co Hendiger mi oświadczył, że będzie u mnie brał te lekcje, zapłaci 200 złr., a nawet przyprowadzi mi więcej uczniów, przyczem cmoknął w ten sposób ustami, jak gdyby mi chciał dać do zrozumienia, że uczniami tymi będą piękne i młode kobiety.

Rozmawialiśmy także o Ravacholu, który był wtedy na czasie. Opowiadałem mu o moich receptach co do przyrządzania materyj wybuchowych we formie płaszcza, czapki, a nawet figurki gipsowej. Objaśniałem go, że jeżeli nie umie się z dynamitem obchodzić, to nie mógłbym mu z czystem sumieniem go powierzyć. We dwa dni potem zeszliśmy się w kawiarni po raz drugi, gdzie mi opowiadał, że nie otrzymał pozwolenia ze starostwa, które mu i tak jest nie potrzebne, gdyż „dynamit ów przeznaczony jest do Warszawy do rozsadzenia przedmiotu dwa razy większego jak ten pokój". Opowiadał to głosem tak krzykliwym, że wszyscy zwracali na nas swą uwagę; domyślając się jakiejś tajemniczej sprawy, odmówiłem mu już wprost sprzedaży dynamitu.

Hendiger usiłował jeszcze apelować do moich uczuć patrjotycznych, odzywając się: Przecież pan jesteś Polakiem, na co mu odpowiedziałem: lecz jestem także zaprzysiężonym urzędnikiem. W rezultacie widząc, że pożądany przez niego dynamit nie ma służyć do celów industryjnych, tylko do jakiegoś zbrodniczego zamachu, zawiadomiłem o wszystkiem policję.

Przew. przypomina świadkowi, że oskarżony zakupił od niego książeczkę traktującą o materjach wybuchowych, co tenże potwierdza, dodając przytem, że oskarżony przy płaceniu flirtował niejako grubszą sumą pieniężną

Osk. Gdy byłem u pana, pokazywałeś mi pan jakiś przyrząd, gdzie się preparuje dynamit. Widziałem także rodzaj bomb u pana i to wszystko obudziło u mnie podejrzenie (powszechna wesołość w sali).

Świad. zaprzecza, jakoby u niego preparował się dynamit, gdyż jest to rzeczą specjalnych fabryk.

Osk.: Jakie wrażenie zrobiłem na panu za mej pierwszej bytności? Czy uważał mnie pan za człowieka, który serjo chce coś kupić, czy też za takiego, który bierze pana tylko na fis.

Sw.: Z początku brałem pana na serjo, ale słysząc u Rehmana, że chcesz pan coś w powietrze wysadzić, pomyślałem sobie: ha, zbrodniarz, na policję z nim.

Przew.: Panie Sippel, czyś pan nie odsyłał Hendigera do pewnego studniarza?

Sw.: Ponieważ pan Hendiger mówił, że mu do studni potrzebny dynamit, radziłem, aby wziął fachowego studniarza.

Przew.: Czy radziłeś mu pan studniarza Kołodziejczyka?

Sw.: Zdaje mi się, że Kołodziejczyka, choć to słaby majster.

Przew.: W jakim charakterze przedstawił się panu Hendiger?

Sw.: Jako doktor filozofii i docent Uniwersytetu; myślałem jeszcze sobie, że dziwny to profesor, który się dynamitem zabawia.

Przew.: Kiedy się pan dowiedział, że Hendiger zrobił pana nadwornym liwerantem rosyjskich nihilistów?

Sw.: O tem dopiero dowiedziałem się w czasie śledztwa.

Przew.: Czy byłeś pan przez te denuncjacje narażony na jakie niebezpieczeństwa?

Sw.: Bez wątpienia, gdyż w razie rewizji znalezionoby u mnie składniki do materjałów wybuchowych, a co główne: gumki, śrubki i inne rzeczy, potrzebne do wyrabiania bomb, któremi się już zająłem wskutek zamówienia pana Hendigera. Rzecz naturalna, że sprawdzonoby wszystko aż do recepty o płaszczu wybuchowym, jak pisał Hendiger w denuncjacjach swoich.

Przew. Czy pan jeździsz do Rosji?

Świad. Często jestem zmuszony, rozsadzając zatory lodowe chronić się na brzeg rosyjski, jeżeli ten mi jest bliższym.

Właściciel dóbr.

Następny świadek, Marcin Kołodziejczyk, z zawodu studniarz, opowiada, że Hendiger przedstawił się mu jako właściciel dóbr z Królestwa i proponował mu, ażeby dynamitem rozsadził u niego żyłę studzienną i zostawił mu 10 złr. na zakupno dynamitu. Kołodziejczyk nie chcąc wyrabiać dynamitu bez pozwolenia władzy, zwrócił mu nazajutrz zadatek.

Przew. Dlaczego pan tytułowałeś się wobec Kołodziejczyka właścicielem dóbr?

Osk. Sipplowi mógł imponować profesor uniwersytetu, takiemu Kołodziejczykowi prędzej właściciel dóbr

Przys prof. Milewski. Oszukiwałeś pan wszystkich stosownie do zamiaru, z jakim się do nich zbliżałeś.

Abeles

Wystraszony i niemal drżący wchodzi do sali świadek Izrael Aron Abeles, rodem z Drohobycza, lat 44, relg mojż., z zawodu - jak powiada — „kupiec". To ostatnie oświadczenie kosztowało Abelesa nieco wysiłku, gdyż mimowoli opadł na krzesło, z którego znów się podniósł, aby wykonać przysięgę na *torę*.

Przew. Czy wy przemycacie?

Świad. Nu, niekiedy — to tak...

Przew. Moglibyście przemycać książki do Królestwa?

Świad. Dlaczegi nie?...

Przew. A ile to kosztuje?

Świad. Rubla od kilo.

Przew. A może za guldena?

Świad. Nu, niech bedzie za guldena.

Przew. A gdzieżby je odebrano?

Świad. Oddałbym je w Pilicy, albo mógłbym je dalej pocztą wysłać.

Przew. Bywacie często w Pilicy?

Świad. Mam tam córki i jeżdżę co dwa tygodnie. Znam wsistkie panowie żandarmy i oni mnie znają.

Przew. (wskazując na oskarżonego). A czy wy znacie tego pana?

Świad. On u mnie raz buł...

Przew. I czego on chciał od was?

Świad. On chciał, cobym ja mu przewiózł paczkę przez granice. Ja się jego jeszcze pitał, zkąd on mnie zna, a on mówiał, że przez pana Glinieckiego.

Przew. A czy do was z taką samą rzeczą inny pan nie przychodził?

Świad. (po dłuższym namyśle). Przychodział taki wysoki, chudy, z brodą (ogląda się po sali, jak gdyby go szukał).

Przew.: A on czego chciał od was.

Św.: I on chciał, coby jemu przemycać.

Przew.: A czyście go pytali, kto go do was przysłał?

Św. Ja go pitał, a on mi mówiał, że jeden pan.

Przew. (do trybunału). Owym drugim gościem Abelesa był podpułkownik Markgrafski, przysłany do niego przez Hendigera, (Do świadka, wskazując na oskarżonego). Czy ten pan nie wspominał wam co o prochu lub o dynamicie?

Św. Nie.

Nadr. Łoz. Czy wy zawsze patrzycie co wam dają do przemycania?

Św. Zawsze.

Nadr. Łoz A przemycalibyście dynamit?

Św. (otrząsając się nieprzyjemnie). Nigdy!...

Prok. A gdyby wam tak kto dał jaką rurkę do przemycania i powiedział, że to są trociczki francuskie? czybyście je przewieźli?

Św. Nu, czemu nie?

Nadr. Łoz. A potem by te trociczki Abelesowi w kieszeni huknęły...

Abeles zrywa się przestraszony z krzesełka i chwyta się za kieszenie.

Na tem zakończyło się przesłuchanie świadka, którego, jak trafnie zauważył prokurator, chciał Hendiger wsunąć w paszczę rządu rosyjskiego.

Zabiegi o licencję.

Dr. Władysław Podczaski, praktykant konceptowy, zeznaje, że 20 maja zgłosił się do niego Hendiger celem uzyskania licencji na dynamit, którego rzekomo potrzebował jego przyjaciel z okolic Stanisławowa. Radziłem panu Hendigerowi, że przyjaciel jego uczyni o wiele praktyczniej, udając się o licencją wprost do starostwa stanisławowskiego. Pan Hendiger po tych słowach oddalił się i już go więcej nie widziałem.

O g. 1 m. 20, odroczył przewodniczący posiedzenie na godzinę 4 po południu.

* * *

(*S. B.*) Popołudniową rozprawę otwiera rad. wyż. sądu prezes Brason oświadczeniem, że trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratora, aby zawezwać do rozprawy sędziego śledczego, wskutek czego prokurator zastrzega zażalenie nieważności. Natomiast powziął trybunał uchwałę, aby w danej chwili odczytać „Listy warszawskie Hendigera, zamieszczone w czasopiśmie *„Myśl"*.

Ani go znał ani widział.

Przesłuchiwany świadek Zygmunt Kostkiewicz, niegdyś administrator *„Nowej Reformy"* oskarżonego wcale nie zna. Słyszał tylko, że Hendiger zgłaszał się do redakcji, gdzie go jednakże z kwitkiem odprawiono.

Z protokółu Ignacego Popławskiego wykazuje się, że znajomość jego z Hendigerem datuje się jeszcze z Warszawy. Następnie spotkał Hendigera w Krakowie, słyszał o jego projektach podróży do Warszawy i Odessy, zdziwiony był tem, że Hendiger ni ztąd nizowąd począł go „tykać", czego przedtem nie było.

Oskarżony utrzymuje, że również i z Popławskim prowadził on rozmowy, mogące wzbudzić podejrzenie, że spisek istnieje i żąda osobistego stawienia się świadka.

Dzięki Bogu, nie!

Narcyz Ulmer, sekretarz Związku stowarzyszeń zaliczkowych we Lwowie, stający w charakterze świadka, zapytany przez przewodniczącego, czy pozostaje z Hendigerem w jakim stopniu powinowactwa, odpowiada z odcieniem radości w głosie: „Dzięki Bogu, nie!

Przed rokiem poznał się z nim w Krakowie, następnie przyjechał Hendiger z Szumskim do Stanisławowa, celem wyrobienia sobie paszportu na obce nazwisko, gdyż jak utrzymywał, jest w Rosyi politycznie skompromitowany.

Ulmer sądząc, że ma przed sobą patrjotę, gdyż Hendiger zawsze i wszędzie za takiego się wydawał, wyrobił mu paszport na nazwisko „dra Rafała Czołowskiego" i przesłał go swemu szwagrowi Szumskiemu, zalecając jak największą ostrożność w używaniu tego paszportu.

Nic się nie bój!

W kilka tygodni potem, opowiada świadek, przyszedł komisarz ze Starostwa, Jarosz i pytał czy ja nie potrzebowałem dynamitu. Zanim zdołałem mu na to odpowiedzieć, otrzymuję telegram następującej treści: „Jeżeli przyjdzie telegraficzne zapytanie, czy potrzebowałeś dynamitu na przerwanie żyły studniowej, odpowiedz — tak. Jest to sprawa Józefa Hed. i wszystko na odpowiedzi zależy. Nic się nie bój! Stanisław". Telegram ten, jak to wiadomo, wysłał Miączyński z polecenia Hendigera. Początkowo zastosowałem się do życzenia, zawartego w telegramie, ale dowiedziawszy się, że Hendiger został aresztowany, poszedłem do komisarza i odwołałem moje zeznanie. Niedługo potem przyszedł z Krakowa nakaz przesłuchania mnie, a nawet byłem przez niejakiś czas aresztowany.

Piśmienne zeznania dra Aleksandra Czołowskiego wyjaśniają zabiegi celem uzyskania paszportu dla Hendigera.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

(*E. B.*) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, które zagaił prezydent dr. Edmund Mochnacki. Przed przystąpieniem do obrad uwiadomił dr. Edmund Mochnacki reprezentację miejską o wiadomem już przyjęciu deputacji głównego komitetu wystawowego przez cesarza, który ją przyjął bardzo łaskawie i oświadczył, iż obejmuje protektorat nad wystawą w r. 1894 odbyć się mającą, że przybędzie jeszcze w r. 1893 do Galicji na manewry. Deputacja głównego komitetu wystawowego była również u ministrów hr. Taaffego, dr. Steinbacha, Filipa Zaleskiego, margrabiego Bacquehema i br. Falkenhayna, prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego i prezydenta kolei państwowych dr. Leona Bilińskiego. Szczególnie prezydent dr. Leon Biliński przyrzekł wszelkie ulgi poczynić dla wystawy i jest nadzieja, że wystawa będzie miała powodzenie, gdyż między innemi mnóstwo Polaków z Chicago i innych miast amerykańskich wybiera się na wystawę do Lwowa. Oprócz tego przybędą także Węgrzy i Czesi, jeżeli otrzymają urzędowe zaproszenie. Pan prezydent kolei państwowych przyrzekł zniżyć bilety jazdy dla gości udających się na wystawę, oraz zaprowadzić zniżki transportu okazów wystawowych.

Audjencja prezydenta u ministra dr. Steinbacha wypadła również bardzo pomyślnie. Minister finansów oświadczył, iż sprawa uwolnienia od podatku kamienic przebudować się mających celem rozszerzenia ulic we Lwowie jest na najlepszej drodze. Uwolnienie od płacenia podatku dbmowo-czynszowego uzyskają właściciele tychże na lat dwadzieścia. Odnośna ustawa zostanie jeszcze w bieżącym roku przez Radę państwa uchwaloną.

Następnie zawiadomił p. prezydent reprezentację, iż wskutek niższej fasji kolei państwowych w Galicji gmina miasta Lwowa otrzyma w tym roku o 60.000 *zł.* mniej tytułem dodatku od podatku dochodowego. Stało się to w ten sposób, że nie fasjonowano osobno linji dawniej kolei arcyksięcia Karola Ludwika, a wszystkie wydatki na inwestycje odciągnięto od dochodów, Wydział krajowy ma poczynić kroki mające na celu zrektyfikowanie tej fasji celem nie poniesienia straty dochodzącej sumy 180.000 *zł.* Gmina miasta Lwowa przyłączy się do starań Wydziału krajowego celem dokonania zrektyfikowania fasji kolei państwowych.

W sprawie szkoły kadetów założyć się mającej we Lwowie konferował prezydent dr. Edmund Mochnacki z posłami pp. Popowskim, Chrzanowskim i Jaworskim, którzy oświadczyli mu, iż porozumiewali się w tej sprawie z jenerałem p. Feldenhauerem. Rząd nie ma nic przeciwko temu, aby gmina miasta Lwowa dała inny grunt pod budowę szkoły kadetów, jak dotąd było projektowanem na Zofijówce. Postanowiono tylko, aby grunt ten obejmował siedm morgów. Skoro zaś gmina miasta Lwowa wyznaczy taki grunt, przyjedzie do Lwowa jenerał Feldenhauer z pełnomocnictwem i zakończy układy z gminą.

W końcu wspomniał p. prezydent, że bawiąc we Wiedniu i w Krakowie, zwiedzał tamtejsze stacje ratunkowe. Wiedeńskie towarzystwo ratunkowe założyli tamtejsi filantropi hr. Wilczek i br. Mundi, którzy także przyszli z pomocą innym miastom przy zakładaniu takich stacyj, jak w Krakowie i Gracu, nadsyłając im ambulanse ratunkowe i t. p. Jest więc nadzieja, że i lwowska stacja ratunkowa zostanie bezpłatnie założoną i dozna od nich tej samej życzliwej pomocy. Przywiezione statuty i sprawozdania może reprezentacja przejrzeć u prezydenta.

Po przyjęciu sprawozdania p. prezydenta Mochnackiego do wiadomości zabrał głos radny prof. Juljan Zacharjewicz w sprawie bardzo nagłej dotyczącej budowy dworca centralnego we Lwowie.

Z początkiem roku 1892 reprezentacja miejska przyjęła wniosek pan Zacharjewicza, aby u jeneralnej dyrekcji kolei państwowej, domagać się wybudowania nowego centralnego dworca kolejowego na pl. Solskim, gdyż teraźniejszy dworzec kolei państwowej jest zupełnie niewygodny i nie odpowiada wymaganiom, jakie słusznie mieszkańcy miasta naszego, stolicy kraju, stawiać mogą. Odpowiednie pismo wystosowano też do jeneralnej dyrekcji do Wiednia. W odpowiedzi na to odpisała dyrekcja, że chociaż uznaje, iż dworzec teraźniejszy jest niedogodny, ale na budowę nowego dworca zgodzić się nie może, gdyż koszta takiej budowy byłyby nadzwyczaj wielkie i wynosiły by około 6 miljonów. Oświadczyła więc dyrekcja, iż chętnie uwzględni życzenia gminy i przedsięweżmie rekonstukcję teraźniejszego dworca, aby usunąć wszelkie panujące tam niedogodności.

Rada miejska uwzględniając motywa, dla których centralny dworzec na pl. Solskim założonym być może, na wniosek p. referenta Zacharjewicza uchwaliła: domagać się od jeneralnej dyrekcji, by rekonstrukcja teraźniejszego centralnego dworca była tak urządzoną, żeby się stał on wygodnym i bezpiecznym dla publiczności i aby odpowiadał wszelkim wymaganiom dzisiejszego czasu. Hala dojazdowa powinna być tak urządzona, aby pociągi miejskiej kolei elektrycznej, wybudować się mającej, mogły wjeżdżać wprost na peron, tak, by osoby odjeżdżające ze Lwowa, mogły z pociągów kolei elektrycznej wsiadać wprost do pociądów, a osoby przyjeżdżające do Lwowa, wprost z pociągów mogły wsiadać na kolej elektryczną. Przez to będzie usunięte dotychczasowe niebezpieczeństwo, jakie grozi publiczności, która musi teraz wyłaziać z fijakrów i tramwajów i często wśród deszczu i zawieruchy dążyć do dworca, i musi przechodzić przez tory kolejowe, często z narażeniem życia.

W końcu uchwaliła rada upraszać p. prezydenta kolei państwowych, aby prócz już istniejącego biora kolejowego w mieście, dla przyjmowania i wydawania pakunków i sprzedaży biletów, polecił po dzielnicach miasta urządzić kantory kolejowe.

Pan wiceprezydent dr. Marchwicki wniósł do powyższych wniosków poprawkę, aby wszystkie te roboty na dworcu, jeśli rozpoczęte zostaną, ukończono do 1 maja 1894 ażeby przypadkowo wystawa nie zaskoczyła Lwowa z niedokończonym dworcem.

Po przyjęciu poprawki dr. Marchwickiego Reprezentacja miejska postanowiła uprosić pp. posłów dr. Emila Byka, prezydenta dr. Franciszka Smolkę, dr. Gustawa Roszkowskiego i Stanisława Szczepanowskiego, aby sprawą tą zajęli się szczerze i ostateczne jej załatwienie przyspieszyli, tem bardziej, iż wstawiono już w budżet sumę 300 tysięcy *zł.*

Następnie załatwiono kilka rekursów budowlanych.

Referent p. Janowski przedłożył wnioski w sprawie regulacji drogi prywatnej obok realności $505^1/_4$ aż do ulicy św. Zofji. Uchwalono właścicielom sąsiednich realności odstąpić 670 sążni gruntu z parku Kilińskiego pod warunkiem, że oni odstąpią na rzecz gminy tyleż sążni z swych gruntów celem rozszerzenia drogi prywatnej.

Sprawozdawca p. Janowski podał następnie do wiadomosei Reprezentacji miejskiej reskrypt Wydziału krajowego w sprawie uwolnienia od podatków krajowych budowli, króre w celu poprawy stosunków zdrowotnych miasta Lwowa będą przebudowane. Reskrypt Wydziału krajowego przyjęła reprezentacja miasta do wiadomości uchwalając na wniosek dr. Marchwickiego zgodnie z projektem ministra finansów dr. Steinbacha, aby przebudować się mające domy były wolne przez lat dwadzieścia od podatku domowo-czynszowego i dodatków do podatków krajowych i były wykonane w przeciągu lat dziesięciu od wejścia odnośnej ustawy w życie. Od podatku dochodowego pięcioprocentowego nie będą wolne te domy przebudować się mające. Ilość tychże domów wynoci 181 numerów.

Radny p. Czerny przedłożył wnionek w sprawie zaciągnięcia przez gminę miasta Lwowa pożyczki w kwocie 300.000 *zł.* Wniosek ten umotywował referent, że w bieżącym roku miała gmina nadzwyczajne wydatki na cele wojskowe, zarządzenia anticholeryczne, przygotowania na przyjęcie cesarza i t. p. Z zwyczajnych dochodów nie było można pokryć tych wydatków, wskutek czego prezydent miasta był zniewolonym już poprzednio zaciągnąć w kasie oszczędności pożyczkę wynoszącą 150 tysięcy *zł.* Wniosek p. Czernego odnoszący się do zaciągnięcia pożyczki w kwocie trzystu tysięcy *zł.* uchwalono bezdyskusji.

Radca p. Edmund Duniewicz przedstawił do zatwierdzenia regulamin wyborczy dla przeproproprowadzenia wyborów do Rady miejskiej w r. 1893, czemu sprzeciwił się ksiądz kanonik Mazurak przedkładając Radzie petycję podpisaną przez prof. Teofila Ciesielskiego i 24 towarzyszy w sprawie tworzenia komitetów przedwyborczych i żądał odesłania tejże petycji do sekcji piątej wraz z przedstawionym przez p. radcę Duniewicza regulaminem wyborczym.

Dr. Antoni Małecki żądał, aby przy tej sposobności obmyślano środki zmierzające do usunięcia niemiłych zajść w czasia zgromadzeń przedwyborczych, które wcale niepochlebnie świadczą o stosunkach lwowskich. Agitacja przedwyborcza jest dozwoloną, ale należy uniknąć wszelkich skandalów, awantur i tp. które mają miejsce na zgromadzeniach przedwyborczych. Należy przeto dozwolić wstępu na zgromadzenia przedwyborcze tylko tym, którzy wykażą się posiadaniem kart legitymacyjnych, i dlatego potrzebaby rozdać te karty na trzy tygodnie przed dokonaniem wyborów.

Na wniosek dr. Zdzisława Marchwickiego uchwalono regulamin wyborczy przez radcę p. Duniewicza przedstawiony. Regulamin ten został o tyle zmienionym, iż głosowanie odbędzie się w sześciu a nie jak dotąd w pięciu salach.

Petycja prof. dr. Teofila Ciesielskiego i towarzyszy przez ks. kamonika Mazuraka przedłożona, oraz dotyczące wnioski dr. Antoniego Małeckiego przekazane zostay sekcji piątej i będą traktowane regulaminowo.

Na wniosek p. Schayera uchwałono obniżyć Zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców należytość za użytkowanie kanału publicznego wynoszącą 922 *zł.* na 300 *zł.*

W końcn uchwalono wniosek p. Syroczyńskiego, poparty przez dyrektora p. Franciszka Zimę sprzeciwiający się zaprowadzeniu czasu środkowo-europejskiego we Lwowie.

Natem posiedzenie jawne zamknięto.

Z Towarzystwa politechnicznego.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa profesora i radcy pana J. N. Frankego tygodniowe zebranie członków Towarzystwa politechnicznego. Po zagajeniu posiedzenia zaprosił przewodniczący inżyniera J. Szczepaniaka do wypowiedzenia swego odczytu »o wodociągu miasta Zagrzebia«.

Słowami Adama Mickiewicza z dzieła »Pierwsze wieki historji polskiej«, że Polska jako pierwszy wybuch silny objawu życia słowiańskiego wiąże się ciałem i duchem z całą słowiańszczyzną, rozpoczął prelegent swój odczyt.

Na południu między rzekami Drawą i Sawą leży Chorwacja ze stołecznem miastem Zagrzebiem, ogniskiem południowej słowiańszczyzny zasługującem pod każdym względem na to byśmy go bliżej poznali, nie obojętni na sprawy tych południowych słowian naszych braci z nad Karpat, którzy wezwani przez cesarza Herakliusza przeciwko Awarom osiedli nad rzeką Sąwą, przyjęli katolicyzm, pismo łacińskie a w sercu zachowali dla nas braterskie aż dotąd uczucia. Przyjmne tutaj pod wielu względami pole dla hydrotektów. W roku 1880 umyślnie po to przybył tutaj ówczesny prezydent miasta Krakowa ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz, aby zwiedzić wodociąg miasta Zagrzebia, jużto dlatego że położenie hypsometryczne miasta Krakowa nad Wisłą jest poniekąd zbliżone do położenia Zagrzebia nad Sawą, gdzie po obszernych studjach mimo rozlicznych poblizkich dość wydatnych źródeł i potoków zdecydowano się przecież na to, aby z wykopanej studni w odległości $2^1/_2$ k. od Sawy zasilać wodociąg tamtejszy we wodę.

Po ogólnych uwagach o wodzie jako obok chleba najważniejszym czynniku pokarmu ludzkości znajdującym się w ciągłym obiegu przez organizm ziemski a ztąd o opadach atmosferycznych będących przyczyną źródeł, potoków i rzek wlewających się w oceany, następnie po opisaniu obfitego uławicenia okolicy Zagrzebia, pokładu geologicznego, faun i flory oraz uwarstwienia wyżyn tamtejszej okolicy przeszedł prelegent na sposoby zaopatrywania się we wodę meteorną, wodę z potoków, rzek i źródeł i we wodę przez kopanie studni.

Po obszernych studjach i komisjonowaniach, zdecydowano się tutaj przeważnie ze względu kosztów na zaopatrzenie się we wodę przez kopanie studni.

Wodociąg w Zagrzebiu zaopatruje wszystkie domy skoncetrowane w mieście we wodę do picia, do potrzeb domowych do kuchni, do gospodarstwa, do przemysłu domowego, polewania ulic i do gaszenia pożarów. Z teoretycznych wywodów prelegenta okazała się potrzeba wybudowania zbiornika o 69 m. wyżej nad poziomem studni, która jest 12 m. głęboką o średnicy $5^1/_2$ m. z nadmierną wydatnością wody. Za pomocą maszynerji parowej o sile 40 koni i pompach ssących i tłoczących płynie woda rurami do miasta i do zbiornika. W całości położono 5 gatunków rur, 16.000 metrów długości o największym przekroju 235 milimetrów.

Nie wchodząc w dalsze wywody teoretyczne i praktyczne prelegenta powiemy jeszcze, że urządzono obok maszyny pracującej także maszynę rezerwową. Maszyna ta wydobywa 23.000 hektolitrów wody na dobę, co daje dla mieszkańców 35.000 tysięcy, przeciętnie 67 litrów wody na dobę. Koszta takiego wodociągu wynoszą prawie 300.000 *zł.* w. a.

Gorącem zcharakteryzowaniem stosunków i życia społecznego i ekonomicznego Chorwatów, o wzrastającym duchu narodowym, a mającym prawo do życia, bo wysługującym się całemu rodzajowi ludzkiemu jak mówi nasz wieszcz Adam zakończył prelegent swój odczyt tą wzmianką, że Chorwaci później niż my zaczęli myśleć o wodociągu lecz wyprzedzili nas. Do objaśnienia odczytu posłużyło prelegentowi 6 rysunków i tablic a mianowicie karta topograficzna, plan miasta Zagrzebia ze siecią rur wodociągu i rysunki szczegółowe studni, maszynerji i zbiornika.

Nad odczytem zabrał głos p. Józef Tuszyński któremu prelegent dał stosowne wyjaśnienie. Prelegenta wynagrodzono długotrwałemi oklaskami. Na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Piątek 25 listopada.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz pierwszy »Gorąca krew« wodewil w 3 aktach a 7 odsłonach L. Kronn'a i K. Lindau'a, z muzyką H. Schenka.

Sobota 26 listopada.

O godzinie 5 po południu w sali »Sokoła« koncert muzyki wojskowej 24 p. p.

O godzinie 6 wieczorem nadzwyczajne posiedzenie sekcji lwowskiego towarzystwa lekarskiego (Rynek l. 10).

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sali fizykalnej szkoły realnej.

O godzinie 8 wieczorem w górnych lokalnościach tow. »Sokół« zebranie towarzyskie członków tegoż towarzystwa.

Lwów, 25 listopada.

JE. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił z Saros-Patak do Lwowa i objął urzędowanie.

Prezydent miasta dr. Edmund Mochnacki powróciwszy wczoraj do Lwowa objął urzędowanie i przewodniczył wczorajszym obradom reprezentacji miejskiej.

P. Seferowicz, radca dworu i naczelny dyrektor poczt i telegrafów powrócił dzisiaj do Lwowa.

Koncert muzyki wojskowej 24 p. p. pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Edwarda Steinera odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godzinie 5 po południu w tow. »Sokół«.

W Kasynie miejskiem odbył się wczoraj koncert muzyki wojskowej po którym nastąpiły tańce. Duża sala kasyna zaledwie pomieścić zdołała liczny zastęp ochoczych danserów. Do kadryla stanęło 80 par. Wesoła zabawa przeciągnęła się do godz. 3 po północy. Kasyno po takiej przygrywce będzie i w przyszłym sezonie zabaw głównem ogniskiem życia towarzyskiego w naszym grodzie.

Z teatru. Trzeci raz w ciągu bardzo krótkiego czasu znakomita komedja Sardou »Starzy kawalerowie« zapełniła salę: tak to sztuce jej wartość prawdziwa i świetna gra artystów zapewnia zawsze powodzenie. Odznaczyli się grą bardzo dobrą pp. Żelazowski, Chmieliński, Woleński, Hierowski, Kliszewski, panie: Żelazowska, Pankiewicz, Sznage. Rolę Antoniny odegrała bardzo ładnie panna Dzirytówna.

Dziś poraz pierwszy »Gorąca krew« wodewil w siedmiu obrazach.

Mianowania. Dyrekcja lasów i dóbr skarbowych we Lwowie zamianowała pomocnika leśnego Filiksa Schrottmanna w Berchach zastępcą leśniczego w Burkucie ad Jawornik.

Z tow. nauczycieli szkół wyzszych. W sobotę o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie tow. nauczycieli szkół wyższych w sali fizykalnej szkoły realnej. Profesor Włodzimierz Szuchiewicz będzie miał odczyt »o staraniach owadów o potomstwo«, Później nastąpią pogadanki pedagogiczne i dydaktyczne.

Towarzystwo historyczne. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prof. dra Tateusza Wojciechowskiego zebranie miesięczne tegoż towarzystwa. Zagajając posiedzenie oświadczył przewodniczący, iż obecnie postanowił Wydział towarzystwa dążyć do ożywienia zebrań i wprowadził w tym celu krótkie odczyty, komunikaty, referaty i t. p., aby tą drogą wywoływać obszerniejsze dyskusje i zainteresowanie. Myśli tej wprowadzonej już od wczoraj w życie bez wątpienia tylko przyklasnąć należy.

Na porządku obrad były trzy odczyty.

Pan Władysław Łoziński, zaszczytnie znany prezes Koła konserwatorów Galicji wschodniej; podał »Pamiętniczek aptekarczyka lwowskiego Stanisława Kołaczkowicza z pobytu w Moskwie w pamiętnym r. 1606«, kiedy to Dymitr Samozwaniec zasiadłszy ledwo na tronie i połączywszy się z Maryną Mniszchówną zakończył tragiczną śmiercią swój awanturniczy żywot. Kołaczkowicz wysłany przez lwowskiego aptekarza, Marcina Spytka z zapasem towarów do Moskwy, odbywa tę wyprawę z dworem wojewody sandomierskiego Mniszcha, a przybywszy tam krząta się właśnie około przyprawiania marcypanów na gody carskie, kiedy (dnia 27 maja) wybucha spisek przeciw carowi *rostrydze*. Ocalony z niebezpieczeństwa przez samego nowego cara, Wasyla Szujskiego, Kołaczkowicz traci znaczną część towaru; Moskwa wypija mu słodkie likwory i wyjada cukry i konfekty. Bojarowie, czyli t. z. panowie dumni ofiarują mu łaskę i posadę, byle służył »na imię cara«; Kołaczkowicz przyjmuje propozycję ratując tym sposobem życie i zdrowie, ale wybiera później wygnanie do Jarosławia, dochowując wierności swemu protektorowi Mniszchowi. W Jarosławiu umie sobie dać radę; leczy śmiertelnie chore dziecko pewnego możnego bojarzyna, a wzięty pod jego protekcję kupczy, handluje, robi interesa zyskowne i wraca do Lwowa w dostatku i bławatach. Tu pryncypał jego aptekarz Spytek wytacza mu proces przed sądem ławniczym o brakujący towar i temu to procesowi zawdzięczamy cały dyarjuszek, który oskarżony na swoje usprawiedliwienie przedkłada sądowi. Kołaczkowicz i w pamiętniczku swoim i w innych zapiskach procesu, którymi p. Łoziński uzupełnił jego własną opowieść przygód moskiewskich, daje nam ciekawy typ młodzieży handlowej lwowskiej z początku XVII. wieku: obrotny, odważny, pełen inteligencji, umie dać sobie radę w trudnej sytuacji i jednać sobie ludzi; car Szujski lubi go, bojarzynom podoba się jego spryt i przytomność umysłu; wojewoda Mniszech i szlachta jego dawna popierają go i w Moskwie i we Lwowie w czasie procesu z pryncypałem. Wiele rysów obyczajowych zawiera się w dyarjuszku Kołaczkowicza i w szczegółach procesu, podanych przez prelegenta, i składa się na mały obrazek z lwowskiej przeszłości. Dowiadujemy się także niejednego szczegółu o tajemnicach ówczesnych oficyn aptekarskich, o zakresie handlowym aptek lwowskich, które zastępywały także dzisiejsze cukiernie, o cenach rozmaitych likworów i przysmaków, jakie się w nich sprzedawały w XVII. w. i t. p.

Licznie zebrane audytorjum z zajęciem wysłuchało ciekawego, pięknie opracowanego odczytu, darząc zasłużonego autora »Lwowa starożytnego« hucznemi oklaskami.

Z kolei Dr. Zygmunt Lisiewicz streścił obszerniejszą swą pracę »O postępach katolicyzmu na Rusi w XIV. i XV. wieku«. Zastanawiając się nad kwestją, czy katolicyzm na Rusi został przez Polaków narzucony, jak twierdzą historycy rosyjscy, czy przyjął się stopniowo w miarę napływu żywiołu katolickiego z Zachodu — zabrał się prelegent do zmudnej pracy wyszukania wszystkich katolików na Rusi od chwili jej zajęcia przez Polskę. Za materyał posłużyły mu drukiem ogłoszone dyplomy, zapiski sądowe grodzkie, ziemskie i miejskie lwowskie. Katolikiem według prelegenta był każdy, kto w aktach prawnych występuje jako taki, kto nosi imię chrzestne zachodnie, lub którego najbliższe otoczenie wskazuje na to, że musiał być katolikiem. Tą drogą wyszukana liczba katolików wzrasta z latami coraz więcej a z nią i poczet kościołów. Przed r. 1340 byli na Rusi katolicy, lecz można stwierdzić istnienie jednego tylko kościoła Marji Śnieżnej we Lwowie. Rezultatem pracy jest wykazanie, że katolicyzm na Rusi z małemi wyjątkami narzucanym nie był, przeciwnie nie rzadkiem jest zjawisko rutenizowania. Omawianą epokę podzielił prelegent na trzy okresy do r. 1400, do 1450 i do początków w XVI., zestawiając statystycznie, według dzisiejszych powiatów, liczby katolików i wzrost kościołów.

Temat poryszony wywołał ożywioną dyskusję, w której zabierali głos pp.: Broniewski, Topolnicki, Ks. dr. Skrochowski, dr. Czołowski, dr. Prochaska. Prof. Balzer w dłuższem przemówieniu wykazywał prelegentowi wątpliwości, jakie nasuwa metodyczna strona podobnego opracowania. Prelegent usiłuje stworzyć statystykę z materjałów, które statystycznemi nie są: również przyjęte okresy nie stoją w żadnym przyczynowym związku z użytemi źródłami.

Dla spóźnionej pory trzeci odczyt dra A. Czołowskiego: »O dyarjuszu oblężenia Przemyśla przez Szwedów 1656 r.« odłożono do najbliższego posiedzenia.

Towarzystwo św. Salomei odbyło wczoraj 24 b. m. przy licznym udziale członków walne zgromadzenie. Prezesową centralnego zarządu obrano jednogłośnie panią prezydentową Edmundową Mochnacką, wiceprezydentową p. Jadwigę Paparową, skarbniczką p. Helenę Thullié, sekretarką pannę Marję Strzelecką,

Walne zgromadzenie zakończył ksiądz dr. Siemieński pięknem przemówieniem o prawdziwej filantropji.

Telegramy.

Dnia 25 listopada.

Nominacja.

Wiedeń. *N. Presse* donosi, że wiceprezydent gal. kraj. Rady szkolnej Bobrzyńsk ma być mianowany szefem sekcyjnym w ministerstwie oświaty, a posadę jego obejmuje radca szkolny Samolewicz.

Demonstracje antywęgierskie

Bukareszt. Około 200 słuchaczów tutejszej wszechnicy przesłało serdeczny adres księdzu Lukacziu, skazanemu w Debreczynie. Adres ten pała straszną nienawiścią do Madiarów.

Dementi.

Petersburg. Minister Wannowski potępił w dziennym rozkazie postępowanie fabryk w Brjańsku, Putyłowie, Aleksandrowie, które przy rozpisanej dostawie 1000 bomb stalowych, stawiali cenę 27 do 29 rubli od puda stali, którą jednak w pół godziny o połowę zniżyły, ale dostawę otrzymała fabryka rudnicką, ten fakt — dodaje *Inwalid* — wskazuje, jak trudnem jest położenie ministra wojny, który musi amunicję sporządzać w kraju, a nie może co do cen dowierzać takim nawet, jak owe trzy fabrykom, które dotychczas za rzetelne uważano.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25 listopada.

Hotel George. A. Szczurowski z Jarosławia, F. Morawski z Kujraniec, S. Mogilnicki z Wołynia, S. Wybranowski z Kimirza, G. Platz z Borysławia, J. Barnocsi z Lugos.

Hotel Warszawski. J. Wiszniewski z Werynia, K. Sobolewski z Wygody, A. Surzycki z Bolechowa, S. Riese, J. Slavik z Pragi, S, Waligórski, J, Gay z Krakowa, J. Skotnicki z Mościsk, A. Czarniakowski z Kipiaczki, L. Dziedzic z Sanoka, F. Salibill, R. Vock z Brzeżan.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25 listopada 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·—	218·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·50	245·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
" " wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	98·90
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·75	99·45
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	95·80	96·50
wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·60	95·30
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
" 4½% "	97·60	98·30
" 4% "	91·75	92·45

V. Losy.

Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76	Rubel rosyjski srebrny	1·16¾	1·25
Napoleond'or	9·51	9·61	" papierowy	1·16 5/8	1·18¾
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·55	59·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny	osobowy				miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Kryniey via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{43}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{43}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Peszta, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	5^{36}	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{36}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{31}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{31}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Peszta	.	.	.	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	6^{16}	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{26}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

zainteresowanie budzi koncert, a zwłaszcza najnowsza kompozycja p. t. „Jaśko“, pełna świeżych i oryginalnych pomysłów. Ceny biletów z powodu przeniesienia koncertu do sali Saskiej uległy zmianie.

Nabożeństwo żałobne. We wtorek d. 29 b. m. o godzinie 8 rano, odprawionem zostanie w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne za spokój dusz ś. p. członków krakowsk. kongregacji kupieckiej.

P. Marszałek krajowy J. E ks. Sanguszko, wczoraj wieczorem odjechał do Lwowa.

Dr. Madeyski rektor Uniwersytetu, po kilkodniowym pobycie w Wiedniu, powrócił do Krakowa.

Z Uniwersytetu. Imatrykulacja uczniów, którzy w pierwszem półroczu wstąpili na Uniwersytet, odbędzie się w tym roku we wtorek dnia 29 b. m o godzinie 11 rano w auli uniwersyteckiej. Rektor Madeyski będzie miał jak zwykle przy takiej uroczystości mowę imatryknlacyjną a wezmą też udział dziekani wydziałów.

Wieczorek Mickiewiczowski urządzany corocznie przez Czytelnię akademicką, odbędzie się dnia 5-go grudnia w sali Hotelu Saskiego. Oprócz odczytu i kilku numerów muzyki, pani Siemaszkowa, artystka krakowskiego teatru, wypowie najnowszy wiersz Kazimierza Tetmajera.

„Praca“, katolickie stowarzyszenie młodzieży. rękodzielniczej urządza w niedzielę dnia 27 bm. wieczorek listopadowy, z następującym programem: 1) Słowo wstępne, ks. B. Stysiński, 2) Odczyt historyczny, prof. Czesław Pieniążek, 3) Chór, „Śliczne nasze łąki, pola“ mazurek, 4) Cytra ***, 5) Deklamacja p. St. Konopki, 6) Chór: Polonez i Marsz Żuawów, 7) Żywe obrazy. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Pożar. Około godziny 12-tej w południe, straż ogniowa zaalarmowaną została telefonicznie z powodu pożaru, jaki wynikł w domu przy ulicy Florjańskiej Nr. 28, gdzie znajduje się redakcja „Kurjera Polskiego“. — Przyczyną pożaru było zapalenie się słomy w piwnicy, spowodowane nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem. Pożar ugaszono

Aresztowanie. Żołnierz, którego policja wczorajszego dnia aresztowała, jest zbiegiem z 4-go pułku artylerji z Budapesztu i nazywa się Stefan Teodorowicz. Zbiegą oddano władzom wojskowym a nie rosyjskim, jak mylnie podawano.

Do odebrania. W biurze policji złożono zarękawek damski, znaleziony na ulicy św. Filipa, który po udowodnieniu własności tamże odebrać można.

(a. l.) **Wieczorek patryotyczny** urządzony wczoraj staraniem czytelni polskiej, katolickiej młodzieży — wypadł w całości okazale. — Skromny lokal przystrojony w ścienne dywany, festony i chorągwie, biusty Mickiewicza i Kościuszki wyzierające z pośród kłąbów plant egzotycznych — przybrał charakter iście świąteczny, któremu wiele poważnego nastroju dodawały i skromny, bladem światłem oświetlony obraz Matki Boskiej wiszący na ścianie i program wieczorku doborowy. Z wybitniejszych części programu podnieść należy dział deklamacyjny, na który składały się „koncert Jankiela“ wygłoszony z pełnem zrozumieniem i szlachetnem cieniowaniem przez p. Konopkę syna znanego recytatora, oraz zbiorowa deklamacja III część Kordyana Słowackiego, w której tytułowa część przypadła p. Muszyńskiemu.

Chóry, sola skrzypcowe (pp. Urbański i Paczowski), fortepian (p. Swierczek), oraz amatorska orkiestra — wywoływały, u nader licznie zebranych słuchaczów przeciągle oklaski. Odczyt na temat listopadowego powstania opracowany nader dokładnie wygłosił prezes czytelni p. Kula.

Wieczór listopadowy, mający się odbyć w dniu 29 listopada w sali strzeleckiej będzie nader urozmaicony. Kierownikiem części wokalnej jest p. Swierzyński i pod jego batutą ćwiczy się chór pań zaproszonych. Program zaś przedstawia się jak następuje: 1) Słowo wstępne, który wypowie p. L. 2) Pani Weis wykona na fortepianie krakowiaka Noskowskie i Poloneza Cis mol Chopine. 3) P. Mazurkiewicz (tenor) odśpiewa arję Jontka z Halki Moniuszki. 4) Pani Malczewska wypowie „Żyje“ Gawalewicza i Śmierć Hatfy“, wyjątek z Ojca Zadżumionych Słowackiego. 5) Chór pań wykona „Modlitwę do Boga“ z r. 1830 i Świerzyńskiego „Chór dziewcząt“ z obrazka ludowego p. t. „Wigilia św. Andrzeja. 6) Ustęp z Kordjana, a mianowicie „Spisek“ wypowiedziawny będzie zbiorowo. 7) Chór wykona „Arję Skołuby“ z op. „Straszny Dwór“. 8) P. Zboś odśpiewa „Ułani“ Swierzyńskiego. 9) Na zakończenie chór męski Lutni wykona a) „Pieśń słowiańska“ Moniuszki, „Grajek wędrowny“ i „Pieśń filaretów“.

Z Kasyna powszechnego. Czwartkowy wieczór św. Katarzyny, zgromadził licznych członków do sali kasynowej. 40 par dorodnych pod komendą wodzireja pana Gan. wykonywało wszelkie ewolucje mazura i kadryla. Stroje były bez przesady, a jednak gustowne. Wyborna kapela 56 go pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Heydy, przygrywała zgodnie i z werwą do późnej nocy, niezmordowanym tancerzom i tancerkom, którym adwent da odpoczynek zasłużony

Z pedagogiki. W sprawozdaniach z tegorocznej pedagogicznej wystawy, robiono zarzut szkołom ludowym, że brak im tablic z ważniejszemi sentencjami, które powtarzane przez dziatwę, dodatni wpływ wywrzećby na nią mogły.

Z poruszonej w ten sposób kwestji, skorzystał p. Wincenty Manierski, nauczyciel ludowy w Jedliczu i ułożył dwanaście takich tablic, które — jak z przesłanych nam obrazów widzimy — mają tę wybitną zaletę, że zrozumiałe będą dla początkującej szkolnej dziatwy.

Z „Lutni“. Doroczne zebranie członków krakowskiego Tow. śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się w niedzielę dnia 4 grudnia b. r., w lokalu Towarzystwa (przy ul. Szpitalnej pod l. 9; I piętro) o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego posiedzenia; — 2) sprawozdanie z czynności Zarządu; — 3) wnioski i interpelacje członków; — 4) wybory do Zarządu.

Prezes Towarzystwa podając o tem do wiadomości, przypomina zarazem, że w myśl statutu, w zebraniu ogólnem tylko członkowie czynni udział wziąć mogą.

W obce ręce. Zakład rytowniczy w Krakowie pod firmą p. Felicjana Wojtycha, dostarczał co roku magistratowi około 400 znaczków metalowych dla psów, obecnie, jak się dowiadujemy, dostawy tych znaczków powierzone być mają firmie Pitner w Wiedniu. Dlaczego?

Niszczyciele szyldów. Od kilku dni grasuje szajka jakaś, która stale zajmuje się niszczeniem szyldów. Wczoraj naprzykład zniszczono szyldy fabryki cukrów Nowiński, pomieszczone w Sukiennicach i szyld nowo założonego składu rękawiczek i krawatów „Janiny“ w Rynku l. 26.

Kalendarz. Dziś: Piotra Aleksandryjskiego b.; jutro: Barlaama i Walerja b.

Rocznice. Po wybuchu wojny z Karolem XII Małopolska zrazu ujmowała się za Augustem II, upatrując w królu szwedzkim najezdcę kraju, Wielkopolska zaś oddzielała sprawę elektora saskiego od sprawy króla polskiego i upatrywała w Karolu XII tylko przeciwnika Augusta II a nie Polski, przeciwnika elektora saskiego, a nie polskiego króla. Ażeby Wielkopolan pozyskać, tudzież dla większego bezpieczeństwa, udał się August II do Torunia, zkąd wpływał na panów Wielkopolski, aby ich dla swej sprawy pozyskać. *Dnia 26 listopada 1702 odbyła się rada senatu w Toruniu,* na której król rozdawał dostojeństwa pomiędzy takie wybitne osobistości, które zwolenników zjednywać mu mogły.

Kalendarz rybacki.

W listopadzie nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak głowacica i płotka.

ROZMAITOŚCI.

* *O misji* prof. Dunikowskiego do Ameryki zamieszcza „Wilenskij Wiestnik“ co następuje:

„Prof. Dunikowski wyjeżdżał do Ameryki w misji poruczonej mu przez klub deputacji polskiej, zorganizowania amerykańskiej Polski. O misji tej niektóre gazety wyrażają się z prawdziwym zachwytem. Wszakże gazeta amerykańska: „Nowe życie“ (?!) pisze, że Polacy wcale nie zajmują się polityką i przybyli do Ameryki dla chleba. Dalej, że misja pana D. zorganizowania amerykańskich Polaków na sposób galicyjski jest niemożliwą, i że prof wspomniał, jakoby na ten cel Galicja ofiarowała bardzo znaczne sumy“. „Wilenskij Wiestnik“ dodaje: „Wydaje się nam to tylko gorzką ironią. Jak wiadomo od lat 20 istnieją już szkoły w Galicji a tymczasem z Polaków-Galicjan przybyłych do Ameryki połowa nie umie ani czytać, ani pisać!“

Ostatnia poczta.

26 Listopada.

Komisja budżetowa przyjęła bez zmiany tytuły: Budowa dróg, roboty wodne i bezpieczeństwo publiczne.

Dep Kozłowski zwrócił się do rządu z prośbą, aby urzędnikom technicznym przy starostwach pozostawiono więcej samodzielności przy budowach wodnych.

Zjednoczona lewica jeszcze nie powzięła uchwały co do stanowiska, jakie jej wypada zająć wobec rządu.

Włoska Izba deputowanych zamianowała swym prezypentem Zanardelli'ego. Wiceprezydentami zostali ministerjalni kandydaci: Villa, Baccelli i Mussi.

Co do czwartego wiceprezydenta potrzebny jest wybór uzupełniający między członkami opozycji Gaetani'm i Capelli'm.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad tytułem Rada państwa.

Dep Brzovad (młodoczech) oświadczył imieniem swych przyjaciół politycznych, iż nominacja czeskiego ministra-rodaka dla nich jest całkiem obojętna; domagają się przecież tej nominacji z powodu, że hr. Taaffe zobowiązał się do niej wobec dawniejszych reprezentantów czeskiego narodu. Dalej polemizuje mówca z hr. Taaffem utrzymując, że rozwiązanie kwestji językowej jest zadaniem rządu a nie deputowanych.

Dep. Hoffmann-Wellenhof zapowiada, że przeciw państwu czeskiemu Niemcy walczyć będą na całej linii. Dlaczego dawny wróg husytów ks. Schwarzenberg obecnie kokietuje młodoczechów, mówca nie jest zdolny pojąć.

Ostatnie telegramy.

Dnia 26 listopada.

Owacja dla dra Wekerlego.

Budapeszt. Minister prezydent dr Wekerle otrzymał mnóstwo telegramów i listów gratulacyjnych. Z wielu listami nadeszły podarunki i prośba o ich przyjęcie.

Otrzymał p. dr. Wekerle nóż ozdobny od pewnego nożownika, który przytem pisał, iż jestto „Meister-stück“ zrobiony przed laty. Dotychczas leżał nóż ten nieużyty, aż nadarzyła się sposobność zrobienia zeń odpowiedniego użytku. Jedynie dr. Wekerle zdawał się być godnym daru.

Skądinąd nadesłano drowi Wekerlemu cały rząd koński, arcydzieło sztuki siodlarskiej.

Izba magnatów wyraziła swoje życzenia przy tej sposobności ustnie i pisemnie.

Stronnictwo liberalne uchwaliło po zakończeniu sesji parlamentarnej w miesiącu grudniu b. r. wydać bankiet na cześć dra Wekerlego.

Kongres konserwatystów niemieckich.

Berlin. Dnia 8 grudnia b. r. zbiera się kongres konserwatystów (protestantów) niemieckich. Kongres zajmie się rewizją programu w duchu chrześciajańsko-socjalnym i antysemickim.

Sprawa panamska.

Paryż. Prezydentem komisji śledczej został wybrany Brisson 20 głosami przeciw 7.

Więc prezydentami zostali obrani Clausel de Coussergues (lewe centrum) i Jolibois (konserwatysta).

Pourquery postawił wniosek, aby Izba przyznała komisji władzę o zakresie nieograniczonym. Wniosek upadł.

Paryż. Komisja śledcza uchwaliła nie rozpoczynać swych funkcyj, zanim zakres jej kompetencji nie zostanie rozszerzony.

Paryż Komisja śledcza zacytowała przed swój sąd na 25 b. m. o godzinie 2 popołud. ministra prezydenta Loubet'a, o godz. 3 dep. Delahaye'a, Antonina Prousta i współpracow. *Libre parole.*

Francuzi w Dahomeju.

Paryż. Z Porto Novo donoszą, iż król Behanzin uszedł w towarzystwie świty nielicznej w okolice dotychczas niezbadane

Stamtąd będzie Behanzin usiłował przejść na terytorjum europejskie, przypuszczalnie na ziemie zajęte przez Niemców.

Paryż. W Izbie deputowanych zdał sprawę minister maryuarki ze stanu rzeczy w Dahomeju, zawiadamiając urzędownie o zajęciu przez wojska francuskie Dahomeju. Minister oświadczył, iż jest to cios śmiertelny, wymierzony przeciw państwu, które opierało się na niewolnictwie i kulcie krwawym. W końcu postawił minister wniosek, aby na pamięć tego faktu wybito medal. Wniosek przeszedł jednogłośnie, przemowie towarzyszyły niejednokrotnie rzęsiste brawa.

Paryż. Senat zawotował jednogłośnie wysłanie telegramu gratulacyjnego do korpusu ekspedycyjnego w Dahomeju.

Izba włoska.

Rzym. Izba wybrała Zanardellego 276 głosami prezydentem. Opozycja oddała 160 kartek niezapisanych, 11 głosów było rozstrzelonych.

Wybór Zanardellego przyjęła lewica i centrum hucznemi oklaskami.

Wiceprezydentami obrani zostali rządowi kandydaci Villa, Baccelli i Mussi.

Wybór czwartego wiceprezydenta nie wydał rezultatu. Pomiędzy dwoma kandydatami opozycji Gaetanim i Capellim odbędzie się wybór ściślejszy.

Obrady parlamentu greckiego.

Ateny. Izba deputowanych wybrała prezydentem 117 głosami kandydata rządowego Bonduri. Ralli otrzymał 11 głosów. Frakcja Delyannisa nie głosowała.

Pożar.

Petersburg. Z Astrachania donoszą, iż w nocy z 23 na 24 b. m. wybuchł ogień na jednej z łódek przewożących naftę. Pożar rozszerzył się po całym porcie. Spłonęło 26 łódek i dwa parowce.

Cholera.

Budapeszt. Od godz. 6 wieczorem dnia 23 b m. do godz. 6 wieczorem dnia 24 zasłabły na cholerę 3 osoby, zmarła 1 osoba

Petersburg. Biuletyn tygodniowy o stanie cholery zawiadamia, iż z wyjątkiem Podola i gub. Kijowskiej w całem państwie rosyjskiem cholera słabnie.

Na Podolu od 9 do 18 bm. zasłabło na cholerę 1.033 osób, zmarło osób 375.

W gub. Kijowskiej od 14 do 20 bm. zasłabło osób 599, zmarło osób 168.

Berlin. „Reichsanzeiger“ donosi, iż cesarz Wilhelm spał w nocy dobrze i jest na wyzdrowieniu.

Sofia. „Swoboda“ ogłasza szereg ciekawych szczegółów o długach pieniężnych, jakie zaciągnęła Rosja wobec Bułgarji.

Za żywienie i ulokowanie wojsk rosyjskich w 1879 r. należy się jeszcze rządowi bułgarskiemu od intendentury rosyjskiej 9 mil. fr.

Majątek zapisany przez metropolitę Raszewa w kwocie 465.000 franków, deponowany na ręce rosyjskiego poselstwa w 1850 r. nie został dotychczas wypłacony. Ogółem rości Bułgarja pretensje dochodzące 12 i pół milionów franków.

Giełda krakowska.

Kleparz, 25 listopada 1892.

Jarmark dzisiejszy dość był ożywiony, lu o nie dowieziono produktów w znaczniejszych rozmiarach. Szczególnie pszenicy, jęczmienia i wyki poszukiwano. Młyny amerykańskie zakupiły kilaset korcy pszenicy (czerwonej) po 8 złr. 70 ct. W ogóle handel poprzestawał na pokrywaniu naglącej potrzeby chwilowej. Spekulacja nie ma dotąd żadnej potrzeby, albowiem kupcy nasi nie odbierają jeszcze obstalunków z zachodnich krajów, ani nawet zamówień na późniejsze odstawy. Mówiono dziś też na Kleparzu, że zasiewy zimowe, piękne wszędzie urodzaje zapowiadają, bo i stan powietrza temu bardzo sprzyja dotąd. Zresztą nie było znaczniejszych zmian w cenach dotąd praktykowanych.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·70 do 8·85; czerwona 8 60 do 8·70; żółta 8·40 do 8·55; żyto (prima) 7 10 do 7 25; jęczmień (brow.) 6 80 do 7·—; (pastewny) 5 40 do 6·—; owies 6·50 do 6·80; rzepak 11 — do 12·—; proso 8·70 do 9·25; jagły 10·— do 11·—; bób 5·25 do 6·—; tatarka 7·15 do 7·80; groch (drobny) 8·30 do 9·50; koniczyna (czerwona) 65 — do 75.—; lnianka 9·— do 10·—; kminek 17·— do 18.—; fasola (prima) 10·20 do 11·60; wyka 5 60 do 6·20; kukurydza 6 30 do 6·60; ziemniaki (hektolitr) 1·50 do 1·70; kapusta (kopa) —·; siano 2 30; słoma 1·80; masło (garniec) 4·25; jaja (kopa) 1·50; koniczyna (biała) 80.— do 90·—; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 82·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 78 —.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 25 listopada.

Grand Hotel. Chr. Ladstätter z Wiednia. — G. Kanitz z Wiednia. — Dr. Szydłowski ze Lwowa — H. Staub z Wiednia. — Ant. Wrotnowski z Oświęcima. — Kaz Ostaszewski z Grabownicy. — J. Eicheler z Tryestu. — Alfr. Werner z Paryża.

Hotel Saski. Dr. J. Czerwiński z Fürstenhof. — Wł. Wierusz Kowalski z Bochni. — J. Danglelder z Wiednia. — J. Markusiewicz z Dukli. — St. Sysztowska z Galicji. — Kaz. Potworowski z Galicji.

Hotel Drezeński. A. Jarosz z Wiednia. — Cz Kuberski z Siostrzanki.

Hotel Krakowski. Wł. Łucyk ze Lwowa. — J. Gosicki z Wieliczki. — Em. Thieben z Wiednia. — Dr. J. Kieres z Wiednia. — Fr. Beitlich z Czech. — M. Germann z Wiednia. — F. Wiśniewski z Iwonicza.— Zdz. Piwnicki z Król. Pol. — Art. Oppman, literat z Warszawy

Hotel Narodowy. M. Gliszczyński ze Szczakowy. — Kaz. Swietochowski z Dąbrowy.

Hotel „pod Różą“. K. Głuchowska z N. Sącza. — B. Jołkowski z Galicji.

Hotel Pollera. Dr. Brzeski z Tarnowa. — A. Huttar z Wiednia. — M. Roth z Pragi. — K Zuchowski z Laskowy. — Dr. Hahn z Wiednia. — W. Smiałowski z Wiłkowic. — L. Berski z Tylmanowy. — Dr. Schwajcar z Tłumacza. — J. Laurbert z Ropianki.— C. Craeg z Ropianki

Hotel Europejski. Rob. Konorcicki z Rawy ruskiej. Jan Siekierski z Ropczyc. — Ks. Jan Zarnoski, proboszcz z Gładyszowa.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

KONCERT
MUZYKI
wojskowej
w nowej
Restauracji
IMMER-
GLÜCKA
przy ulicy
Świerzynie-
ckiej
przy moście
nad
RUDAWĄ
L. 34.
Lokal
urządzony
według
najnowszych
wymagań
z wentylacją
i wszelkim
komfortem.
Sala
zaopatrzona
w 2 bilardy.
KUCHNIA
smaczna
i zdrowa.
Abonament
przyjmuje
od 10 złr.
à la carte
od 35 cnt.
Bufet
zaopatrzony
we wszystkie
przekąski.
WINA
krajowe
i
zagraniczne.
PIWO
i
PORTER
wystały.
Obsługa
szybka.
W każdą
NIEDZIELĘ
i święto
KONCERT
MUZYKI
wojskowej.
Wstęp
wolny.

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w rakowie

wydała świeżo i przesyła na żądanie **bezpłatnie i franco**

CENNIK CZASOPISM

polskich, niemieckich, francuskich i angielskich na rok 1893.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Salon obszerny na magazyn lub skład na I. piętrze od frontu, w domu Rynek główny L. or. 14, do wynajęcia od 1-go stycznia 1893 r. Wiadomość w kancelarji adw. Dra **Chmurskiego**, ul. Poselska (św. Józefa). 2167 1 3

Doniesienia rozmaite.

Osoba młoda inteligentna poszukuje miejsca jako kasjerka. Adres **M. M. 36** poste-restante Kraków. 2170 1 3

Praktykant zamiejscowy, z językiem niemieckim znajdzie umieszczenie w handlu papieru **J. Kurkiewicza**, Kraków, Mały Rynek. 2160 1 6

Djetarjusz rutynowany mogący pracować 9 godzin dziennie poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać Administracji „Kurjera“. 2168 1 4

Kasa ogniotrwała duża, mało używana, do sprzedania za umiarkowaną cenę. Obejrzeć można w składzie maszyn do szycia Józefa Iwanickiego. Rynek 25. 2156 2 ?

Wdowa w średnim wieku znająca się na gospodarstwie i kuchni obywatelskiej, dobrze polecona, obecnie w miejscu, poszukuje z powodu wyjazdu swego chlebodawcy miejsca od 1 grudnia lub później. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 2155 3 ?

Lekcje języków lub matematyki w zakresie szkolnym przyjmie akademik; może przygotować do egzaminu wojskowego (**Intelligenzprüfung**). M. Z. K. 371, Kraków, poste-rest. 21 4 1 4

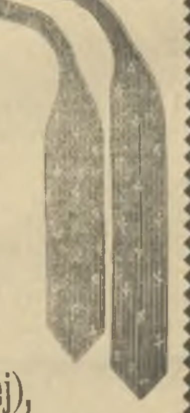
Osoba inteligentna znajdzie pomieszczenie przy małżeństwie bezdzietnem; na żądanie wikt i obsługa. Wiadomość w administr. „Kurj. Pols.“ lit. **Z. Z. 100**. 2171

Pierwsza polska krajowa

FABRYKA KRAWATÓW

Najnowsze





FASONY

„JANINA“

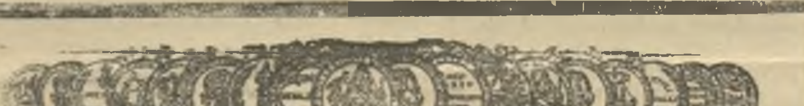
w Krakowie, Główny Rynek l. 26 (róg ul. Wiślnej),

poleca WPanom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancją wykończone. Modele francuskie i angielskie.

WSZELKIE WYROBY RĘKAWICZNICZE.

Skład prawdziwych zagranicznych parfumeryj, towarów galanteryjnych i t. p.

1179 **Ceny bezkonkurencyjne** 3 10



WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specjalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego wód mineralnych

K. RZĄCY i GHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce i w cierpieniach przewodu pokarmowego.
Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym migrenie, hysterji, epilepsji bezsenności i t. p., używana na zlecenie lekarza
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Hygieniczna, czysta szczawa w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.
Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisji lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezzwłocznie. Broszury przesyła się na żądanie franco.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym

Do nabycia w KRAKOWIE we wszystkich aptekach, we LWOWIE w aptekach p. Wewiórskiego, p Ruckera i p. Lachowicza.

Wielka 50-centawa loterja.

Ostatni tydzień!

Główna wygrana

1132 25 30

75.000 złr. w. a.

Losy po **50** ct. są do nabycia w Krakowie u pp. Jos. Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan. Feintuch, Sig. Gleitzmann, Isak Grajower, Jos Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich.

Księgarnia Skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

A. S. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

poleca

Sierosławski Józef

ZBIÓR KOLĘD

ułożony do śpiewu lub na sam fortepjan cena zlr. 1 20.

Ochmański Stanisław

PASTORAŁKI

czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu lub na sam fortepjan cena zlr. 1 20

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH. 1189 1 10

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych **S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE**

przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franco i gratis

NA GWIAZDKĘ

1188 1 10

poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach polskim, niemieckim i francuzkim.

Restauracja browaru

J. A. JOHNA SYNÓW

w Krakowie, ul. Lubicz l. 15

poleca P. T. Publiczności

znakomitą smaczną czeską

KUCHNIĘ.

Obiady składające się z 3 potraw à 40 ct.
w abonamencie . . . . à 35 ct.
Śniadania i kolacje à la carte po najniższych cenach.

Co wtorek, czwartek i niedzielę domowe kiszki i flaki.

BUFET zaopatrzony w przekąski gorące i zimne. **WINA** krajowe i zagraniczne. Lokal ogrzany centralnie i oświetlony elektrycznie – usługa szybka.

W każdą niedzielę i święto KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

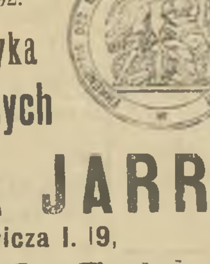
1170 9 360 **Zarząd.**

Zmiana lokalu.



Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych



JAKUBOWSKI & JARRA

w KRAKOWIE ul. Berka Joselowicza l. 19,

przeniosła swój magazyn z Rynku głównego do Sukiennic od strony Ratusza l. 26.

Składy komisowe we Lwowie Rynek 37 i w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie. 1168 4 10

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ“.

322 **Obiad za 1 złr.** 207 300

Sobota dnia 26-go Listopada.

ZUP. Barszcz zabielany. Rosół. Consommé Colbert.

PRZYST. Jajka à la Fedora. Muszelka z ryby gorąca. Pasztet z dziczyzny. Szt. mięsa, sos czosnkowy.

PIECZ. Rozbeuf angielski. Kotlet poznanski. File à la Maresal. Grenadin de veau.

LEGUM. Naleśniki z jabłkami. Pyze z pary. Galaretka pączowa.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

w Klimkówce, pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3 ch do 6 ciu miesięcy bez procentu, od 6-ciu do 9-ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje

Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji **Rymanów.**

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka **5%** prowizji.

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

816 **Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów**

ROK IIIci.

Ze stacji kartoflanej w Jurkowie.

Nie podlegające zarazie kartofle **„białe cudowne“** i **„niebieskie olbrzymy“** wydały w roku bieżącym zarówno w gruntach suchych, jak mokrych plon bardzo obfity 100—200 korcy z morga przy 20% krochmalu

Zamówienia wykonuje odwrotnie, dopóki zapas starczy. **Zarząd dóbr Adama hr. Marassé w Jurkowie p. Czchów**

Przy odbiorze całego wagonu dolicza się tylko 5 ct.; pół wagonu 6 ct., ćwierć wagonu 8 ct. za kilo na stacji kol. w Słotwinie lub Gromniku. Za worek 100 klgr. 10 złr.

---

12 parobków

W **Miejscu**, w powiecie krośnieńskim jest dwunastu parobków pracowitych i trzeźwych, którzy z powodu pożaru, który nawiedził tego roku ich gminę, nie mając odpowiedniego zajęcia na miejscu, szukają go gdzieindziej. Gotowi są przyjąć natychmiast służbę; upraszają jednak P. T. Służbodawców o uprzednie nadesłanie kosztów podróży. Zgłoszenia przyjmuje **Ks. Bronisław Markiewicz**, pleban w **Miejscu** poczta **Miejsce**. 1184 1 3

Pedagog

posiadający długoletnią praktykę, poszukuje lekcyj w miejscu lub też na wsi. Oferty pod literami **E. D.** przyjmuje Administr. „Kurj. Pols.“ 1173



599 TYLKO PRAWDZIWE (1-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

STARSZA KOBIETA

umiejąca gotować i obznajmiona z gospodarstwem domowem ze skromnemi wymaganiami znajdzie umieszczenie w Sandeckim. Zgłoszenia: S. S. Kraków, ul. św. Jana 24, II. p., Nr. drzwi 6. 1174 3 3

W NOWYM MAGAZYNIE

MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej Nr. 3

WIELKI WYBÓR MEBLI

z własnych pracowni dostarczony

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stolarz.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetow, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo



handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

749 **Zarząd**

---

500 ZAJĘCY



sarny, kuropatwy, kwiczoły,

po niezwykle tanich cenach

poleca

Karol Knoreck i Spółka

Pierwszy handel dziczyzny, win, wódek i towarów kolonjalnych.

Zwraca się uwagę P. T. oszczędnych Gospodyń, że pieczeń zajęcza **tańsza** od wołowiny.

Codziennie świeży wyborny **pasztet** z dziczyzny po 1 złr. 50 ct. — Gorąca przekąska z dziczyzny przy bufecie. – Szynka wędliny i osobliwy **bulion** z dziczyzny, własnego wyrobu. – Ogórki i rydze kiszone, śliwki i powidła bośniackie, grzyby suszone, jakoteż wszelkie owoce krajowe i zagraniczne, świeże i konserwowane. 1140 6 6

---

100 biletów wizytowych 65 cnt. 943

JULJAN KURKIEWICZ

6 100 100 biletów wizytowych 65 cnt.

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Skład artykułów religijnych, papieru, materiałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp. poleca: Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, począwszy od 15 cnt. Obrazki, medaliki srebrne, Koronki i różańce z granatków, perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie i t. p. **Pasyjki, ramki do fotografij i obrazków** złocone, oksydowane, drewniane i rzeźbione od 6 cnt. — **Papier listowy** w wielkim wyborze w kasetkach po 100 sztuk od 28 cnt., — Przyjmuje się obrazy do oprawy i passepartout. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego